DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **16 str.** | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. Rękopisów Redakcja nie zwraca | Redaktor naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg. Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 160.319. Tel. Redakcji i Administracji 22-18 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji gr 20

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-24 — Gdynia ul. 10 lutego tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 5, tel. 442.

Rok II. Bydgoszcz, niedziela 27 września 1931. Nr. 222

Katastrofalna powódź w Małopolsce

Kraków, 26. 9. (PAT). Po ostatnich deszczach **stan wody na wszystkich dopływach karpackich Wisły znacznie się podniósł.** Rzeka Soła w Żywcu podniosła się do poziomu 185 cm. **ponad poziom normalny.** Dopływ Soły rzeka Nichulina w Rajczy zalała kilka domów. Powiatowy komitet powodziowy w Żywcu został wczoraj uruchomiony. Rzeka Skawa zalała gościniec między Makowem a Suchą a także i dolną część gminy Suchej oraz niżej położona część Makowa. Zagrożone są mosty drewniane pod Jordanowem i Osielcami, 2 mosty w Makowie i 2 w Suchej. Rzeka Skawa pod Wadowicami przybrała do 280 cm. **ponad stan normalny i przybiera w dalszym ciągu.** Most w Jaroszowicach zerwany. W Wadowicach uruchomiony został komitet powodziowy. Tor kolejowy Wadowice—Sucha w kilku miejscach zalany. **W Zebrzydowicach** 20 domów zostało zalanych. Komunikacja przerwana z powodu zerwania mostów. Ludność rozlokowano w najbliższem sąsiedztwie. Rzeka Raba i Mszanka w Mszanie Dolnej wezbrała. Stan wody przewyższa dotychczas notowany poziom. Droga do Lubomierza zalana. Most zagrożony. **W Mysłowicach stan wody na Rabie wynosi 3.50 m. ponad poziom normalny.** Od strony Mszany Dolnej spływa w wielkiej ilości drzewo. **Komunikacja na drodze Kraków-Zakopane przerwana.** Dunajec pod Nowym Sączem wezbrał powyżej stanu normalnego o 215 cm. **Woda na Dunajcu w dalszym ciągu przybiera.**

Bielsko. 26. 9. (PAT). Powódź na terenie Bielska przybiera **rozmiary katastrofalne.** Stan wody na Wiśle podniósł się w ciągu nocy bardzo gwałtownie, osiągając 6 mtr. 20 cm. **ponad stan normalny.** Wisła wystąpiła z brzegów na wielkich przestrzeniach, zalewając 80 zabudowań. Pod Strumykiem **podmyty został wał ochronny** nad naprawą którego pracuje straż pożarna. Rzeka Iłownica rozlała się na szerokość **pół kilometra,** zalewając odcinek drogi między gminami Zabrzeg i Ligota, co uniemożliwia wszelką komunikację na tym odcinku. Również wylała rzeka Jasieniczanka. Starosta bielski wysłał na miejsce dotknięte powodzią **oddziały pionierów,** które prowadzą **akcję ratunkową.**

Warszawa, 26. 9. (PAT). W związku z powodzią, która nawiedziła województwo krakowskie, **Pan Prezydent Rzplitej Polskiej odwołał swój wyjazd do Krakowa** na uroczystości, związane z trzecim ogólno-polskim zjazdem stowarzyszeń rezerwistów i byłych wojskowych. Pan Prezydent polecił przekazać na ręce pana wojewody krakowskiego **na pomoc dla powodzian kwotę 5 tysięcy zł.**

Katowice, 26. 9. (PAT). Według otrzymanych ostatnio wiadomości, **powódź w powiecie bielskim przybiera rozmiary katastrofalne.** Szereg gmin jest poważnie zagrożonych. Starosta bielski zażądał pomocy technicznych oddziałów wojskowych, a nadto zwrócił się do DOK V. o przesłanie pontonów. **W powiecie pszczyńskim Wisła grozi przerwaniem wałów między gminą Wisła Wielka i Wisła Mała.** Niebezpieczeństwo grozi również innym miejscowościom z uwagi na to, że woda na Wiśle stale przybiera. **Do Zarzecza wyjechał dr. Grażyński.**

Tragiczny zgon Aleksandra hr. Skrzyńskiego

(o) Warszawa, 26. 9. (tel. wł.) Wczoraj wieczorem między Krotoszynem a Ostrowem wydarzyła się **katastrofa samochodowa, której ofiara padł b. premjer i minister spraw zagranicznych Aleksander hr. Skrzyński.**

Skrzyński jechał w towarzystwie **attaché polskiego w Berlinie Morawskiego na polowanie.**

Katastrofa wydarzyła się **wskutek zderzenia samochodu z wozem.**

Hr. Skrzyński, ciężko ranny, został przewieziony do Krotoszyna do szpitala, gdzie w **kilka chwil po przewiezieniu zmarł.**

* * *

Hr. Skrzyński dał się dobrze poznać społeczeństwu polskiemu, jako wytrawny polityk i zręczny dyplomata. Wszyscy pamiętamy doskonale jego sukcesy na arenie polityki międzynarodowej, gdzie przez lat parę reprezentował Rzeczpospolitą jako jej stały delegat przy Radzie Ligi Narodów. Świetnie ułożony, doskonale władający kilkunastu językami, przytem nadzwyczajny mówca swym czarem osobistym jednał sobie ogólną sympatję.

Urodzony w r. 1882. po ukończeniu studjów w Wiedniu, poświęcił się karjerze dyplomatycznej. W latach 1919—1922 był posłem Rzeczypospolitej w Bukareszcie. Tekę ministra spraw zagranicznych piastował dwukrotnie w roku 1923 i 1925. W roku 1925 był prezesem Rady Ministrów. Ze zgonem ś. p. hr. Skrzyńskiego Polska straciła jednego ze swych najwybitniejszych polityków.

Krach funta ang. dla Polski nie groźny

Dalszy spadek funta angielskiego

(o) Warszawa, 26. 9. (tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem stwierdzono, iż **kryzys waluty angielskiej zastał Bank Polski całkowicie zabezpieczony przed wszelkiemi konsekwencjami.**

Obecnie **Bank Polski nie zamierza przedsiębrać żadnej akcji specjalnej.**

Z Berlina donoszą, iż na tamtejszej giełdzie **zanotowano dalszy spadek funta angielskiego** w stosunku do dolara.

Gwałtowne wstrząsy nawet na giełdzie paryskiej

Paryż, 26. 9. (PAT). Na giełdzie paryskiej **dały się odczuć wczoraj gwałtowne wstrząsy,** wywołane początkowo **paniką,** która zapanowała **na rynku londyńskim,** nie mówiąc już o funcie angielskim, który spadł do 87 franków, tj. prawie **o 30% niżej parytetu.** Liczne papiery nie mogły być notowane. Zaznaczył się również **gwałtowny spadek obligacyj koncernu Krügera and Toll,** które przy otwarciu giełdy notowane były **po 220, wczoraj zaś 250.** Ostatecznie papiery te wycofane zostały z notowań, gdyż syndyk maklerów powziął decyzję, zabraniającą notowania poniżej 215 franków, czyli po kursie, po którym nie miały miejsca żadne oferty. Papiery te zostały sprowadzone **przed kilku miesiącami na giełdę paryską po kursie około 1000 franków.**

Japończycy wycofają swe wojska z Mandżurji

(e) Genewa, 26. 9. (tel. wł.) W odpowiedzi na apel Ligi Narodów w sprawie zatargu zbrojnego w Mandżurji, **rząd japoński obiecał wycofać swe wojska z Mandżurji i wstrzymać działania wojenne.** W związku z tem rząd japoński nie uważa za wskazane wysyłania komisji Ligi Narodów do Mandżurji.

* * *

Moskwa, 26. 9. (PAT). Korespondenci sowieccy donoszą z Szanghaju, że **wojska japońskie obsadziły wszystkie linje kolejowe południowej Mandżurji** i obecnie umacniają się w tych okolicach. Japończycy wysłali większe oddziały wojska na pograniczu Mongolji wewnętrznej.

Objęcie Mandżurji przez wojska japońskie stawia w dwuznacznej sytuacji emigrację rosyjską i jej organizacje wojskowe. Ataman **Siemionow przybył do Mukdenu,** aby omówić z władzami sprawę dalszego istnienia tych organizacyj.

Moskwa, 26. 9. (PAT). Dzienniki tutejsze zaprzeczają wiadomości podanej przez prasę zagraniczną, jakoby **rząd sowiecki czynił przygotowania do wysłania na granicę mandżurską 10 bataljonów piechoty, eskadry lotników ze 100 aparatami oraz znaczne oddziały kawalerji i tanków.**

Genewa, 26. 9. (PAT). Nota japońska, przesłana do Ligi Narodów komunikuje m. in., iż **Japonja dąży usilnie do szybkiego pokojowego uregulowania konfliktu japońsko-chińskiego** w drodze rokowań między obu krajami. Japonja ściągnęła większość swych wojsk do strefy kolejowej.

Pozostałe w Mandżurji wojska są skoncentrowane m. in. w Mukdenie i Kirinie ze względów ostrożnościowych, czego **nie** należy uważać za okupację wojskową. O ile sytuacja poprawi się, **Japonja,** która w tym względzie domaga się od Ligi Narodów zaufania, **zacznie stopniowo wycofywać wojska ze strefy kolejowej.**

Podpisanie umów międzynarodowych w Gdyni

Wczoraj **zakończyła się** w Gdyni konferencja polsko-czechosłowacka w sprawach granicznych.

Podpisane zostały cztery umowy: statut graniczny, umowa o drodze Tymińskiej, umowa o ruchu turystycznym w okolicy Żegiestowa, oraz umowa o spławie na Popradzie i Dunajcu.

Ze strony czeskiej podpisali umowę inż. **Roubik,** ze strony polskiej prof. **Goetel.**

Podpisanie umów międzynarodowych nastąpiło w Gdyni po raz pierwszy i jest wyrazem wzrastającego pod każdym względem zaufania miasta.

Posiedzenie Rady Ministrów

(o) Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu odbyło się **posiedzenie Rady Ministrów,** na którem omawiano **sprawy, związane z sesją sejmową.** Prawdopodobnie odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Rady Ministrów przed sesją Sejmu. Niektóre projekty ustaw mają być przekazane dzisiaj Sejmowi.

Nowe projekty ustaw w sprawie bezrobocia

(o) Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.). Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało **4 projekty ustaw,** mających na celu **złagodzenie bezrobocia.** Najważniejsze z nich są dwie, z których jedna ogranicza pracę młodocianych, a druga reguluje sprawę pracy ponad normę.

Rozwój budownictwa w Gdyni

(o) Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.). Ze źródeł miarodajnych otrzymujemy ciekawe dane statystyczne o **rozwoju budownictwa w Gdyni. W przeciągu ostatnich 5 lat wybudowano w Gdyni 500 nowych gmachów.** Największa ilość nowych gmachów przypada na r. 1928 **(180).** Obecnie znajduje się w budowie 36 nowych domów.

Hoover zaprasza premiera francuskiego do Stanów Zjedn.

Paryż, 26. 9. (PAT). Ambasador Stanów Zjedn. Edge **wręczył oficjalne zaproszenie** prezydenta Hoovera Lavalowi, dodając, iż prezydent Hoover przywiązuje **wielkie znaczenie** do wizyty, która pozwoli mu osobiście rozmówić się z Lavalem. Laval w liście do ambasadora Edge wyraził **podziękowanie** sekretarzowi stanu Stimsonowi, oświadczając, iż jest **niezmiernie rad, że będzie mógł wkrótce odwiedzić Waszyngton i spotkać się osobiście z prezydentem Hooverem.**

Zboże drożeje, marka spada

Katastrofalne objawy zbliżającego się nowego krachu w Niemczech

Berlin, 26. 9. (PAT.). Nagła **zwyżka** cen **na rynku zbożowym** wywołała w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego **wielkie zaniepokojenie.**

Ceny pszenicy i żyta podniosły się w ciągu jednego dnia o 8 marek na tonie. **Przyczynę tego wzrostu przypisują uporczywym pogłoskom o mającej rzekomo nastąpić inflacji.** — Prasa domaga się od rządu energicznych kroków przeciwko szerzeniu wersji o inflacji przez spekulantów giełdowych celem wykorzystania sytuacji. Dzienniki żądają od władz, ażeby winnych podniesienia cen pociągnąć do odpowiedzialności, wskazując na dotychczasową bierność rządu wobec propagandy inflacji. **Kurs marki niemieckiej w Amsterdamie spadł wczoraj z 56,75 na 55,75 wobec parytetu 58,85.**

Obóz państwowy w walce o lepsze jutro Polski

Od kilku już lat z żywiołowym rozmachem, z siłą opartą na ideowej strukturze programu państwowego, montuje się i rośnie z roku na rok organizacja tych uświadomionych, jednym duchem i jedną myślą owianych szerokich rzesz obywatelstwa, złączonego w jeden OBÓZ PAŃSTWOWY ideologją, której Wodzem i Twórcą jest Budowniczy i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Obóz Państwowy powstawał jako zdecydowana reakcja społeczeństwa na rozpanoszone partyjnictwo, na oddawanie przez skłócone partje losów państwa na bujne flukty partyjnych przetargów, kłótni, tego całego systemu rządów przedmajowych, gdzie dobro Rzeczypospolitej zeszło na szary koniec wewnętrznych rozterek warcholstwa i prywaty partyjnej.

Wstrząsy wewnętrzne w kraju, ustawiczne strajki, wzrost radykalizmu wsi i miast, zdziczenie polityczne, które znalazło swój wyraz aż w pamiętnej masakrze ułanów polskich przez socjalistów na ulicach Krakowa, a równocześnie bliska katastrofy sytuacja gospodarcza i finansowa Polski — oto był smutny bilans rządów sejmokracji, opanowanej przez garstkę ambitnych, skłóconych w walce o władzę, leaderów stronnictw i grup, partji i koterji.

Zdrowe szeregi społeczeństwa, masy obywatelstwa, które dojrzały już w zrozumieniu obłudy i fałszu, jakiemi posługiwały się poszczególne partje, przelicytowujące się w obietnicach i pięknych hasłach, po przewrocie majowym stanęły solidarnie pod sztandarem Obozu Państwowego, rozumiejąc, że Polska skłócona, Polska jak folwark rozparcelowana pomiędzy kłótliwe partje, znów dojdzie do stanu tej słabości i rozbicia, o którem mówi historja przedrozbiorowa, iż Rzeczpospolita „nierządem stała"...

Masowa reakcja przeciw partyjnictwu stworzyła Obóz Państwowy

Chęć solidarnej współpracy dla dobra państwa, zrozumienie wspólnego interesu obywatelskiego w pracy dla dobra Rzeczypospolitej, pozwoliło stanąć w jednym szeregu chłopu ze wsi i ziemianinowi o mitrze książęcej, robotnikowi i właścicielowi fabryki, rzemieślnikowi i kupcowi obok konsumenta, inteligencji pracującej, obok wszystkich innych warstw i stanów, w jednym, bratnim szeregu na wszystkich odcinkach pracy państwowej.

Programom i hasłom partyjnym — przeciwstawił Obóz Państwowy swą własną, nową ideologję

WSZYSTKO DLA PAŃSTWA — DOBRO PAŃSTWA NAJWYŻSZEM PRAWEM.

W miejsce szumnych haseł i obietnic, miast licytacji w złotych górach dla swych partyjnych stronników, OBÓZ PAŃSTWOWY skupił się w realnej pracy na wszystkich polach pracy państwowej, niczego z góry nie obiecując, niczem zwolenników nie kaptując, a wzywając ich jeno do wspólnego wysiłku i zbiorowego trudu w rzetelnej pracy państwowej.

„Obozem milczków" nazwano nasz Obóz pogardliwie, i wciąż dopominano się o nowe programy, o nowe oświadczenia, o nowe drogowskazy, na modłę partyjną wymalowywane jak szyldy jarmarczne.

A Obóz Państwowy stanął do pracy z zapałem i energją młodzieńczą. Zakasali rękawy ludzie, którzy w znoju wojennym i trudzie lat ofiarnie poświęconych Ojczyźnie za przyszłe państwo krew przelewali, i nie chcieli pozwolić, by prywata partyjna, by klucz stronniczy rozstrzygał o sprawach kraju, na jego niekorzyść.

Stanęły około siebie wszystkie warstwy i wszystkie stany, by polskiej rzeczywistości stworzyć rzeczywiste podstawy mocarstwowego rozwoju. Na terenie gospodarczym, finansowym, w organizacji armji, w przygotowaniu obywatelskiem pogotowia obronnego, w ożywieniu wszystkich twórczych dziedzin życia państwowego, Obóz Państwowy przykładał od lat przeszło pięciu swe dłonie, starając się przez dobór ludzi, przez wysunięcie na front elity mózgów i ludzi pracy konstruktywnej, oprzeć sprawy państwowe na niewzruszalnych podstawach mocy i siły wewnętrznej.

Po pięciu latach pracy dla Państwa

Gdy rok temu przygotowywano się do walnego plebiscytu, który miał orzec co społeczeństwo w swej zbiorowej masie myśli o dotychczasowym dorobku Obozu Państwowego, cóż głosiła zjednoczona opozycja partyjna?

Zapowiadała załamanie się i klęskę ostateczną Obozu Marszałka.

Wybory listopadowe okazały jasno i dobitnie, że ogół społeczeństwa zrozumiał intencje wodzów Obozu Państwowego. Wbrew wszelkiemu spodziewaniu, na hasło dane, na listę, na której czele stanął jako Wódz i Budowniczy Państwa Józef Piłsudski

OLBRZYMIA WIĘKSZOŚĆ NARODU OPOWIEDZIAŁA SIĘ ZA OBOZEM PAŃSTWOWYM

stwarzając tą drogą w obu Ciałach Ustawodawczych, w Sejmie i Senacie stałą większość parlamentarną, jako votum zaufania miljonów wyborców — obywateli dla swych posłów i senatorów, reprezentujących Obóz Państwowy i jego pracę.

Cały naród zrozumiał tę wielką różnicę, jaka okazała się po kilku latach wytężonych wysiłków ludzi tego Obozu w Rządzie i na wszystkich odcinkach pracy państwowej, że w miejsce niezdrowia i słabych wyników pracy partyjników, w miejsce ustawicznych walk o władzę i rządy, co zmieniały się co kilka miesięcy, jeśli nie tygodni,

nastąpił okres realnej, celowej, wytężonej i ciężkiej pracy

Ustabilizowały się rządy, ustabilizowała się waluta polska, równowaga budżetowa chroniona była i jest ustawicznie z całą przezornością, aktywny bilans handlowy zabezpiecza kraj przed wyciekaniem pieniądza na zewnątrz i osłabieniem podstaw kruszcowych polskiego złotego.

I gdy przyszły chwile ciężkie, okres międzynarodowego przesilenia o napięciu kataklizmu finansowego całego świata kapitalistycznego, wtedy dopiero okazało się, że

STERNICY NAWY PAŃSTWOWEJ NA TE BURZE BYLI PRZYGOTOWANI I KRAJ USTRZEGLI PRZED LOSEM INNYCH MOCARSTW I NARODÓW.

* * *

Dziś i jutro (26 i 27 bm.) odbywać się będzie Organizacyjne Zebranie Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. Pomorskiej Grupy Regjonalnej w murach Torunia.

Zjadą delegaci wszystkich miast, powiatów, okręgów i radzić będą nad obecną sytuacją w kraju i na Pomorzu, oraz nad programem dalszej działalności na tutejszym, pomorskim terenie.

Wielkie zadania i ciężką pracę, pełną odpowiedzialności ma przed sobą Rada Wojewódzka Obozu Państwowego na naszej ziemi.

Dużo ciężkich trosk chmurami obsiadło czoło każdego obywatela.

Nie jesteśmy wszak błogosławioną wyspą, której nie dotknął ostry podmuch światowego huraganu kryzysu i przesilenia.

Jesteśmy jednym z tych młodych organizmów państwowych, co jak młode drzewo łatwiej znosi podmuchy wichru, chyba że go burza wyrwie z korzeniem.

Sytuacja Pomorza jest bardzo ciężka, wiemy o tem wszyscy, ale nie rozpaczliwa. Oczywiście najłatwiej jest bawić się w opozycję, i z założonymi rękoma czekać wśród zjadliwych uwag krytycznych, aż inni coś na te ciężkie czasy pomogą.

ALE OBÓZ PAŃSTWOWY STAJE DO WALKI O BYT CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA I WZYWA DO HARTU I WYTRZYMAŁOŚCI!

Jesteśmy na froncie wielkiej, ogólnej walki gospodarczej. Widzimy, jak w tych zapasach chwieją się wielkie Imperja, łamią mocarstwa, panika ogarnia ludzi słabych i trwożnych.

Ale w Polsce jest przedziwny — mówiąc w porównaniu do innych państw — spokój. Społeczeństwo ma już hart wyrobiony i ma widoczną wiarę do swych Wodzów i do swego rządu, gdyż ogromnie karnie, spokojnie i czujnie broni swych dóbr, nie ulegając przesadnym nastrojom i plotkom nałogowych pesymistów.

W tę niezwykle trudną chwilę, Rada Wojewódzka BBWR. Pomorskiej Grupy ma powziąć daleko sięgające decyzje, co do obrony tej Ziemi przed niebezpieczeństwami jej grożącemi.

Problemy aktualne narzucają się tu zewsząd, z każdej dziedziny życia państwowego. Na front zagadnień tutejszych wysuwa się

BEZROBOCIE I INTENSYWNA POMOC DLA JEGO OFIAR.

Wiemy już o tem wszyscy, że tu nie starczą już półśrodki, tu całe społeczeństwo musi w myśl zasad Chrystusowych stanąć z pomocą i ulgą dla swych bliźnich, dotkniętych tą katastrofą obejmującą w Europie miljony ludzi, a na naszym terenie dziesiątki tysięcy.

Jedną z bolączek naszego terenu jest NADER CIĘŻKA SYTUACJA POŚRÓD POMORSKIEGO OSADNICTWA, które przeżywa w związku z ogólną sytuacją kryzysową, swe ciężkie chwile. Znalezienie środków pomocy dla osadników, nasuwa się w tej chwili, jako paląca konieczność.

Sprawa osadnicza jest jednym z odcinków ogólnego

programu gospodarczego Pomorza

i zadaniem władz naczelnych BBWR. będzie znaleźć środki realizacji przynajmniej najważniejszych odcinków tego programu gospodarczego, który opracowany w szczegółach, czeka swej realizacji.

Niewątpliwie dalszą troską dziś rozpoczynających się obrad w sekcjach, będzie też omówienie

zasad t. zw. małej ustawy samorządowej, która w całem społeczeństwie obudziła wielkie zainteresowanie. Z tem zagadnieniem łączy się też bardzo doniosły

problem gospodarki budżetowej miast i powiatowych komórek samorządowych.

Ogólna redukcja budżetu państwowego, zaciśnięcie pasa na terenie wszystkich dziedzin życia naszego kraju, zmusza też do przeprowadzenia skrupulatnych oszczędności w samorządzie pomorskim, by gospodarzyć w ramach osiągalnych wpływów, i do nich dostosować rozchody budżetowe.

Osobną troskę tworzyć będzie konieczność przyjścia z natychmiastową pomocą całego społeczeństwa tym powiatom północnym Kaszub, które w tym roku dotknięte zostały wielką klęską nieurodzaju, i przeżywać będą kryzys gospodarczy w stopniu bardziej jeszcze trudnym do zniesienia, niż inne części Polski.

Problemów i trosk takich, wymienić możnaby sporo, będą one niewątpliwie tematem długich dyskusji i opracowania planu dalszej pracy Rady Wojewódzkiej.

Z WIARĄ I OTUCHĄ W LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ OBÓZ PAŃSTWOWY IDZIE DO DALSZEJ PRACY.

W trudzie i znoju wykuwa się lepsza dola każdego narodu. Byłoby najwyższym błędem w porze tych wielkich zapasów narodów o ich przyszły byt, by społeczeństwo podawało ucha trwożnym panikarzom i defetystom, którzy jak dezerterzy z pola walki sieją tylko słabość i niewiarę we własne siły narodu, i zakładają ręce w trwożnem oczekiwaniu, co jutro przyniesie.

Obóz Państwowy staje z otwartą przyłbicą do walki o lepsze Jutro naszego kraju, z wiarą, że silna wola i wiara jest już połową zwycięstwa.

Ten wspaniały sukces, że wśród ogólnego popłochu i zniżek walutowych w szeregu bardzo bogatych państw, złoty Polski utrzymuje się w szeregu niewzruszonych, jest tym symbolem twórczej, owocnej pracy dla państwa, jaką może się poszczycić rząd, oparty o zaufanie miljonowych rzesz naszego Obozu.

Mimo zwalczania naszego Obozu na Pomorzu ze strony skoalizowanej opozycji, mimo różnych systemów i metod, jakiemi usiłowano tu u nas na Pomorzu zwalczać ideologję Obozu Państwowego, zastępy naszych przyjaciół i zwolenników rosną z miesiąca na miesiąc. Realna praca, acz dokonywana bez fanfar reklamy, i krzykliwych szyldów, najlepiej przemawia do przekonania mas, które rozczarowały się już ostatecznie do małych kapliczek partyjnych, gdzie każda klika swego świętego chwali.

Wielkie hasło: PRACA DLA PAŃSTWA znachodzi olbrzymi odzew w całym kraju. Ideologja jego umacnia się wszędzie i rozwija, jak i tu u nas na Pomorzu.

W zwartym szeregu, z wiarą i otuchą idziemy naprzód! Dr. B.

Dusza wodza

Entuzjastyczny głos francuski o Marszałku Piłsudskim

W miesięczniku „La Nouvelle Revue Critique" ukazał się artykuł pióra Jana Topassa p. t. „Piłsudski odmalowany przez samego siebie". Jest to obszerne sprawozdanie o książce Marszałka „Moje pierwsze boje".

Jan Topass pisze m. in.: „Czerpiemy rzeczy szczególnie interesujące, niezwykle różniące się od tego, co dały nam dotychczas podobne utwory. Jest to niezawodnie wybitna książka. Wypadki nadzwyczajne i przedsięwzięcia ryzykowne w niej opisane posiadają prześliczny i dawno zapomniany charakter epopei, w której pogoda łączy się z wesołością i w której śmierć nie występuje z sardonicznym swym uśmiechem. Wspomnienia te są w wysokim stopniu cenne pod względem psychologicznym, gdyż autor czyni nas świadkami wewnętrznych swych rozmów z samym sobą. Przed oczami naszemi wyrasta jego dusza wodza, rozwija się wpływ, którym z coraz to większą stanowczością, coraz to potężniejszą siłą magiczną owłada dusze innych. Piłsudski umie i lubi obracać się wśród niebezpieczeństw. Miłuje on wojnę, chociaż nie należy do rzędu osób, które szukają w niej korzyści i sławy.

Umie on głaskać i oswajać śmierć, a jednak Bogu jednemu wiadomo, jak czułym jest dla — swych chłopców. Jak mało surowym dla ludności, wśród której odbywają się działania wojenne. Jak w głębi duszy mało chowa nienawiści dla przeciwnika. Panuje on nad sobą ponad zwykłą miarę. Cóż więc dziwnego, pisze w zakończeniu autor artykułu, że Piłsudski doszedł do tego prestiżu, jaki posiada w oczach narodów, do tej władzy niezachwianej, którą posiada nad swymi podwładnymi. Wogóle, wspomnienia te malują nam Piłsudskiego w tak żywych barwach, że staje on przed nami jako postać realna, jako niezawodnie najpiękniejszy i najpotężniejszy posąg przedstawiciela odbudowanej Polski.

Sejm wobec poważnych zadań i wielkiej odpowiedzialności

Prezydent Rzeczypospolitej **zwołał Sejm i Senat na sesję zwyczajną z dniem 1 października.** Za parę dni zatem, po paromiesięcznych wakacjach, powracają Izby na arenę aktywnej **polityki, — zetkną się z rzeczywistością przeżywanego momentu dziejowego i skonfrontują z nią działalność rządu, by ją zatwierdzić, wzbogacić** lub skorygować.

Panowie posłowie i ich parlamentarne kluby stoją wobec konieczności zastanowienia się, z czem i do czego przybędą na teatrum parlamentarne. Jeśli bo we wszystkich rodzajach pracy ludzkiej wiadomo, gdzie się poco przychodzi, — a więc do kościoła na modły, do szkoły po naukę, do przyjaciela na stanowisku po protekcję, a do restauracji na spożycie, — to jakże **dalecy jesteśmy od tej prostej i koniecznej specyfikacji przeznaczenia naszego sejmu,** — oczywiście nie w przepisach konstytucji, lecz w praktyce endo-piasto-cekawistycznych ekip wybrańców trzech małych „n", czyli **niewiadomszczyzny, niedziałkowszczyzny i neuwertczyzny,** a co zatem — obłędu o podkładzie zbrodniczym, doktrynerstwa i poprostu wszelakiego świństwa i plugawstwa, zawieruszonego jeszcze po moskalach i austryjakach w duszy polskiej.

Trzeba zaiste — nawet dzisiaj, gdy grupy te sprowadzone zostały w ostatnich wyborach do roli rozbitej mniejszości wobec jednolitej **większości, — trzeba nawet dzisiaj ogromnych wysiłków i nieustannej czujności ze strony marszałka Świtalskiego i rządu, by sali sejmowej nie był przywracany,** tak jej właściwy przed kilku laty, charakter czarnej giełdy namiętności, egoizmów i najbrutalniejszych interesów, **— by troska publiczna i praca państwowa nie były już nazbyt obrażane i poniżane.**

Zanim apel do sumienia obywatelskiego **przygłuszy bez reszty instynkt egoistycznych pożądań partyj** i ich delegatów na ławach poselskich, **upłynie napewno wiele jeszcze czasu. Procesy uszlachetniania instynktów ludzkich,** rekonstruowania duchowości człowieka, — nie są **ani** łatwe ani szybkie. **Ciężkie,** paroletnie zmagania się Marszałka Piłsudskiego z duszą **Sejmów nie pozostawiają pod tym względem najmniejszych wątpliwości.**

Czynnikiem przyśpieszającym winna się stać **szczególna** wymowa i doniosłość przeżywanego momentu dziejowego. Jakkolwiek się go oceniało, w jakichkolwiek barwach widzi ktoś przygotowaną przezeń dla ludzkości przyszłość, — jedno jest pewne, a mianowicie, iż apeluje on do najgłębszych pokładów rozwagi i **do** najszerzej pojmowanych instynktów samoobrony, **pożywiających się u źródeł rozumu.**

Wobec potężnych, podstawowych i rozstrzygających zagadek: — czy ludzkość naszej cywilizacji zdoła uniknąć wstrząsów, wywracających porządek społeczny i gospodarczy na rzecz **wielkiego nieznanego?** — a w węższej skali: **czy naród nasz znajdzie dość sił dla oparcia się** szamocącej go zewsząd zawierusze kryzysu?, — nie staje zupełnie miejsca na swary domowe, porachunki polityczne, demonstracje urażonych ambicyj i wszelkich małości, zdolne — conajwyżej — wywierać destrukcyjny wpływ na organizację harmonji zbiorowego wysiłku narodu, — jedynie racjonalnej podstawy wobec rzeczywistości.

Sesja sejmowa rozpoczyna się w atmosferze szczególnej powagi i dla prac niezmiernie ważnych a pilnych.

Nie ulega wątpliwości, iż zagadnieniem naczelnem polityki państwowej jest obecnie walka z bezrobociem, — jest zatem poszukiwanie i wprowadzenie w życie środków, wiodących do zmniejszenia rozmiarów tej klęski społecznej. Obok środków, leżących w zakresie kompetencyj władz wykonawczych, zachodzi potrzeba **stworzenia środków ustawowych,** a ta właśnie część zadania należy do Sejmu. Rząd niewątpliwie przedstawi Izbom szereg projektów ustaw z tej dziedziny konieczności państwowych, jak projekt ustawy o czasie pracy, o pracy młodocianych i t. p.

Polityka oszczędnościowa rządu również — wyczerpawszy pozostające, w jego możliwościach leżące środki, — **sięga zagadnień strukturalnych,** opartych o ustawodawstwo. Zachodzi zatem i w tej dziedzinie pilna potrzeba korektur. Sejm musi wyjść na spotkanie rządowi w jego pracy nad zachowaniem równowagi budżetu.

Podejście do tego samego zagadnienia z odwrotnej strony, — podniesienia dochodowej części budżetu — prowadzi przez skomplikowany problem podatkowy. Rząd sądzi, iż konieczne jest podniesienie podatku od dochodu, od wina, piwa i innych luksusów. Odpowiednie projekty ustaw znajdą się napewno na porządku już pierwszych posiedzeń Sejmu.

Sytuacja nie pozostawia naszym Izbom czasu na bezczynność. Jeśli zdobędą się one szczerze na dobrą wolę stanięcia na wysokości swego powołania i odpowiedzialności — napewno zdołają oddać usługę krajowi i jego obywatelom.

Habdank.

Exposé premjera Prystora

oczekiwane jest na pierwszem posiedzeniu Sejmu

Wobec ogłoszenia dekretu p. Prezydenta o zwołaniu zwyczajnej sesji budżetowej Sejmu i Senatu, życie polityczne doznało pewnego ożywienia. Kuluary Sejmu zapełniły się posłami przebywającymi stale lub chwilowo w Warszawie, którzy rozprawiają na temat rozpoczynającego się sezonu politycznego prac parlamentu. Dotychczas mimo wyznaczenia pierwszego posiedzenia Sejmu na dzień 1 października nie jest jeszcze ustalony porządek obrad pierwszego posiedzenia.

Nie jest wykluczone, że na tem posiedzeniu **p. premjer Prystor wygłosi exposé,** gdyż — jak wiadomo — **rząd premjera Prystora po raz pierwszy staje przed Sejmem.** Wszystkie ministerstwa w szybkiem tempie przygotowują materjały do exposé p. premjera. Rząd opracował dotychczas 108 projektów ustaw, które najprawdopodobniej już w dniu jutrzejszym zostaną wniesione do Sejmu.

W kołach politycznych w dalszym ciągu krążą pogłoski, że nie jest wykluczone, iż **rząd zażąda od Sejmu pełnomocnictw dla przeprowadzenia pewnych ustaw skarbowych w drodze dekretu.**

Z teki karykaturzysty



NA DALEKIM WSCHODZIE

Japończyk: Co? Ten łajdak jest jeszcze taki bezczelny, że pokazuje mi język...!

Groźba powodzi na Śląsku

Skutkiem długotrwałych deszczów podniósł się znacznie stan wody na Wiśle. W ciągu dzisiejszej nocy w powiecie cieszyńskim poziom wody podniósł się o 70 cm., tak, że woda zalała na przestrzeni 50-u metrów drogę powiatową między Osobami a Wiślicą. W powiecie bielskim woda podniosła się o 2.60 mtr. i stan jej wynosi obecnie 4 m. 60 cm. W wypadku podniesienia się poziomu wody na Wiśle o dalsze pół metra zagraża niebezpieczeństwo powodzi.

W powiecie bielskim wystąpiła z brzegów rzeczka Wiłownica, zalewając trzy zabudowania w Ligocie, oraz pola i łąki.

Prace przy budowie kolei Płock—Sierpc

Podjęte w roku bieżącym roboty przy budowie torowiska linji kolei normalno-torowej Płock—Sierpc dały zatrudnienie 600 bezrobotnym z okolicznych miejscowości.

Budowa torowiska została rozpoczęta w 1919 roku przez zarząd polskich kolei i została wykonana w 60%. Jednak wskutek wojny bolszewickiej prace musiały być przerwane i zostały wznowione dopiero w roku bieżącym.

Całkowite wykończenie torowiska kolei Płock — Sierpc jest uzależnione od wysokości kredytów udzielonych na ten cel właściwej dyrekcji kolejowej. Dowiadujemy się, że wykończenie torowiska nastąpi na wiosnę roku przyszłego.

15 ofiar morza

Jako donosi prasa niemiecka — w pobliżu Borkum (jedna z wysp w grupie wschodniej wysp Fryzyjskich na morzu Północnym, należących do Niemiec), wydarzyła się katastrofa na morzu, w której wyniku 15 osób utonęło. Mianowicie jacht żaglowy, należący do dyrektora uzdrowiska w Borkum, został w drodze z wyspy Juist do Borkum wywrócony przez fale. Znajdowało się na nim 18 osób. Jednej z pośród nich udało się dotrzeć do brzegu i zaalarmować miejscowy posterunek ratunkowy. Wysłano natychmiast na morze łódź ratunkową, której udało się uratować jeszcze dwie osoby, ostatkiem sił utrzymując się na powierzchni morza. Pozostali, w liczbie 15 osób, utonęli.

Genjalny chirurg Filip Snowden entuzjasta wolnego handlu

Pewna dziennikarka wiedeńska kreśli na łamach „N. Wiener Journal" niezmiernie zajmujące wspomnienia o Snowdenie, którego nazywa **„genjalnym chirurgiem"**, ważącym się napozór niemiłosiernie na straszliwe cięcia mające wszystkich uzdrowić.

— Dwa razy miałam radość i zaszczyt być gościem Filipa i Ethel Snowdenów. Po raz pierwszy było to w roku 1924 w kilka miesięcy po dojściu Labour Party do władzy. Snowdenowie mieszkali wówczas w małem prywatnem swem mieszkanku, zostawiwszy należny im pałac przy Downing Street choremu ministrowi koledze. W ciasnych pokoikach dzieliłam ich życie niemal z godziny na godzinę i nie mogło ujść mej uwadze, że Filip Snowden aczkolwiek chory nie miał nawet w nocy spokoju. Najczęściej powracał z ministerjum lub parlamentu dopiero koło 3 nad ranem. Ethel oczekiwała go i często zaczynały się wówczas konferencje, dyktowanie, słowem praca aż do świtu.

Pewnego dnia Ethel przyszła do mego pokoju — Filip jest dziś wolny w południe — rzekła mi. Pragnie, abyśmy z nim razem zjadły śniadanie na terasie parlamentu.

Właśnie nadszedł z sali posiedzeń. Wysmukła postać robi **młodzieńcze wrażenie,** blada wygolona twarz ma wyraz **szlachetny i delikatny.** Dziwnie pociąga błyszczące wejrzenie i **uśmiech, który uczynił fotografie** Snowdena **najpopularniejszymi** w Anglji.

— Tu — objaśnia — jest moja pracownia. Mam do rozporządzenia jeszcze małą salą, która należy do pereł tego gmachu. Są tam najrzadsze okazy antycznych mebli. Niedawno odwiedziła mnie królowa, aby to umeblowanie obejrzeć.



Filip Snowden.

Przechodzimy obok szeregu pokoi do pisania i saloników ozdobionych kwiatami, idąc do sal jadalnych. Szerokie drzwi otwarte są na terasę na Tamizą, każdy stolik ubrany tulipanami.

Cieszę się, że przez parę minut mogę z panem porozmawiać — odzywam się do Snowdena.

— Tak, nasza praca jest ciężka. Posiedzenia trwają od jedenastej rano i wieczorem przeciągną się do północy.

— Będziemy zadowoleni i nagrodzeni za pracę — ciągnął Snowden dalej, jeśli **duch prawdy, międzynarodowego porozumienia i otwartości owładnie światem i stworzy czystą atmosferę nowego zjednoczenia ludów.**

Co — zdaniem pana będzie bazą tej odbudowy międzynarodowej?

— To skomplikowany i rozległy temat. W każdym razie jest jedna z konieczności którą widzą w rozwiązaniu tego problemu, **to Free Trade! Wolny handel!** Każde zacieśnienie celne oznacza **zacieśnienie produkcji światowej i międzynarodowej wymiany.** Aby jednak wprowadzić wolny handel, trzeba wygnać politykę. Europę można **uzdrowić tylko gospodarczo-ekonomiczną orjentacją.** Gospodarcza odbudowa Europy jest niemożliwa dopóki polityczne a nie socjalno-gospodarcze cele są miarodajne.

Od tej rozmowy upłynęło lat siedem. **A Filip Snowden widzi swą ideę wolnego handlu, stos pacierzowy swego gospodarczego światopoglądu, poważnie zagrożoną.** Ostatni jego apel w parlamencie pociągnał cały naród angielski w **orbitę zaufania:** Snowden mówił do narodu po męsku, słowa jego posiadały **przejrzystość kryształu, były apolityczne, ponadpartyjne,** aczkolwiek nielitościwie stwierdziły niezbędność nieuniknionych cięć.

Ktokolwek spojrzał kiedy w oczy Snowdena, **w których kolor stali z lazurem nieba się łączy,** ten wie, że człowiek ten ma nadludzką **energję w czynach i głęboko człowiecze oddanie się sprawie.**

Klejnoty carskie w rękach bolszewickich

Olbrzymie skarby Romanowych na Kremlu moskiewskim

Niedawno donoszono z Moskwy, że podczas remontu zamku w Kremlu znaleziono przypadkowo nowe klejnoty carskie, w tem złoty serwis do herbaty na 28 osób, ważący około 80 funtów.

Przy tej okazji należy przypomnieć o znalezieniu, zaraz po przewrocie bolszewickim, klejnotów rodziny Romanowych, ocenianych na

250 miljonów dolarów.

Klejnoty te zostały kilka tygodni temu wystawione w Moskwie na pokaz cudzoziemcom, a w tej liczbie Bernardowi Shaw i lady Astor oraz korespondentom dzienników amerykańskich. W zbiorze tym znajdują się **korony, djademy, zabawki, berła itd. osypane brylantami, rubinami i innemi kamieniami drogocennemi.**

Klejnoty cesarskie dostały się do Kremla podczas wojny świat., gdzie je **wysłano z Petersburga w obawie przed najściem wojsk niemieckich.** Dla zamaskowania klejnoty zostały umieszczone w zwykłych skrzynkach i walizkach, przyczem zawinięto je w stare kołdry i płótno. Z początku bolszewicy nie wiedzieli nic o istnieniu tych klejnotów, z czasem jednak wykryli je.

M. in. znajduje się tam **korona cesarska,** którą koronowano wszystkich carów poczynając od Katarzyny II; stanowi ona **klejnot najdroższy** w całym zbiorze. Koronę ozdabia **5.000 brylantów**

ogólnej wagi 3.000 karatów.

Na górze umieszczono rubin 400-karatowy. Korona ta oceniona została na 52 milj. dolarów.

Mniejsza korona, noszona przez cesarzowe podczas koronacji, zawiera 618 karatów brylantów.

Słynny na cały świat **brylant „Orłów“,** podobny do jajka ptasiego i oszlifowany w kształcie oka ludzkiego, ozdabia złote berło cesarskie. Brylant ten waży 196 karatów i kosztuje 32 milj. dolarów.

We wspaniałej tej kolekcji znajduje się również nieszlifowany **brylant oceniany na 15 milj. dolarów, który ma swą historję, sięgającą aż**

2.000 lat przed Chr.

Trzy perskie dynastje posiadały ów brylant, a Europa dowiedziała się o jego istnieniu 400 lat temu od Francuza, podróżującego po Persji. W 1828 r. **Persja musiała ustąpić brylant ten cesarzowi Mikołajowi, jako część**

kontrybucji wojennej.

Wśród innych przedmiotów zbioru znajduje się łańcuch brylantowy orderu św. Andrzeja. Największy brylant w tym łańcuchu oceniany jest na 5 milj. dolarów. Pozatem zwraca na siebie uwagę broszka szafirowa, oceniana na 11 milj. dolarów, którą cesarz Aleksander II podarował swojej żonie.

Dzieci cesarzy bawiły się zabawkami wartości wielu miljonów dolarów. Tak np. **jajka wielkanocne wyrabiało się z**

platyny, złota, kryształu

i osypywało się brylantami i innemi kamieniami. Jedna z tych zabawek oceniana jest na 25 tys. dolarów. (Or.)

Udział portów polskich w międzynarodowym „Salonie Nautycznym“ w Paryżu

W czasie od 29 października do 11 listopada rb. odbędzie się w Paryżu międzynarodowa **wystawa** morska, urządzana co roku w okresie jesiennym pod nazwą „Salon Nautyczny“.

Jak się dowiadujemy — w tegorocznym salonie mają wziąć udział także porty polskie.

Zapisz się na członka L.O.P.P.

Ze świata filmu

Nowe filmy krajowej produkcji

Tegoroczna produkcja filmowa polska, wbrew pesymistycznym prognostykom stawianym na początku roku, nie zapowiada się tak źle. Wprawdzie ilościowo, biorąc zwłaszcza pod uwagę wprowadzenie kontyngentu dla filmów zagranicznych, nie stoimy świetnie, bo wyprodukowano lub produkuje się łącznie zaledwie 10 filmów, za to pod względem różnorodności zrobiliśmy duży krok naprzód.

Przyzwyczajono nas, że w jednym roku są filmy wyłącznie batalistyczne, w innym poświęcone handlowi żywym towarem, w tym morzu, a w tamtym wyłącznie pięknej i bagnistej ziemi Poleskiej.

W tym roku się odmieniło. Mamy filmy historyczne, batalistyczne, morskie, mamy filmy poświęcone pracy w kopalniach, i film opiewający życie sprzedawców gazet.

Pierwszy na srebrne ekrany wszedł film opowiadający dzieje wykradzenia dziesięciu więźniów z Pawiaka p. t. **„Dziesięciu z Pawiaka“.** Film ten, w którym główne role kreują „miss Polonia“ **Zofja Batycka,** nowoodkryta gwiazda **Karolina Lubieńska,** ulubieniec **Adama Brodzisz** i as sceny polskiej **Bogusław Samborski,** został nakręcony pod osobistym kierunkiem pułkownika Jura Gorzechowskiego, inicjatora wykradzenia 10 więźniów z marsz. Józefem Piłsudskim na czele z Pawiaka. Film zrobiony jest dobrze i zawiera dużo prawdy historycznej.

Do filmów historycznych zaliczyć należy jeszcze **„Legjony 1914“** z królową ekranów polskich Jadwigą Smosarską i polskim Novarro Witoldem Contim. **„Dzikie pola“** — film osnuty na tle trylogji Sienkiewiczowskiej, który reżyserować będzie najlepszy reżyser polski **Lajtos,** a którego obsada trzymana jest do tej pory w tajemnicy.

Poza filmami historycznymi nakręcone będą **„Wielkomiejski Mrok“, „Krwawy Wschód“** z subtelnym amantem lirycznym Cybulskim i uroczą gwiazdą Obarską, oraz **„Bezimienni Bohaterowie“** z subtelną Marją Bogdą, Brodziszem i mistrzem charakteryzacji Eugenjuszem Bodo.

Z filmów morskich nakręcony będzie przez reżysera Meglickiego film o nieustalonej jeszcze nazwie, w którym główną rolę odtworzy bohaterka Halki **Zorika Szymańska.**

Dwa filmy opiewać będą pracę. Pierwszy to **„Legjon Ulicy“** reżysera Forda, z dziećmi **Zosią Mińską, Stefkiem Rogulskim i Tadziem** Krajewskim w rolach głównych. Film ten opiewa dzieje młodych kolporterów gazet, a nowością w nim jest udział wyłącznie dzieci i brak... amantki.

Drugim jest film p. t. **„Szyb 23“,** opisujący pracę górników w kopalni. W rolach głównych rodzeństwo **Baśka Orwid** i jej brat **Jerzy Marr.**

Poza wymienionemi anonsowana jest jeszcze komedja o nieustalonym tytule i wykonawcach w reżyserji Krawicza i Ordyńskiego.

Jak więc widzimy, sezon zapowiada się bogato i poza Malicką i Sawanem ujrzymy wszystkie gwiazdy i gwiazdorów.

Niszczycielski pochód trąby powietrznej w Honduras



Jak już donosiliśmy Honduras nawiedzone zostało przez huragan, który dokonał olbrzymich spustoszeń, zamieniając m. in. kwitnące miasto Belize w stos gruzów.

Marja Grossek-Korycka.

Nieporozumienie

6) (Nowela.)

Płynęli pogrążeni w jakiś stan półświadomości, niby półsen magnetyczny“, w którym nic się nie zaznaje, nic nie odczuwa... ale gdy chwila tego stanu przeminie, człowiek z zawiścią, z żalem, tęsknotą i zachwytem powiada, że to było szczęście.

— Czy pani czuje, że coś się w tej chwili staje?

— Tak!... staje się...

— Pod gwiazdami!

— Ale co?... szepnęła tajemniczo...

— Nasz ślub!... odpowiedział.

— Nasz ślub — powtórzyła jak echo...

— Widzi pani te dwa klęczące na niebie Cheruby? oczami wskazał jej dwa rozpłomienione obłoki. — Ten szafirowy, to dusza pani, a ten szkarłatny — moja! Dwie nasze dusze: Cherubin szafirowy i Cherubin szkarłatny, położywszy na sobie skrzydła, przysięgają teraz sobie przed ołtarzem niebios, na którym palą się te wszystkie świece gwiazd. — I tej chwili żadna moc niebiańska, ani piekielna już nie wymaże ani z życia mojego, ani z pani!

— „Tak“! — potwierdziła uroczyście.

To było już przed furtą jej willi. Stał jeszcze przez moment za kratą, patrząc jak ona, niby wielki ptak biały z czarnemi skrzydłami po schodach szybko wzlatywała do góry.

— Alba — szeptał — Alba... Alba...

Z dźwięku jej imienia utworzyła się cała symfonja, którą grały niebieskie sfery.

— Panie przyjmują w kiosku“ — objaśnił lokaj, prowadząc go przez park do ośmiokątnej świątynki, w stylu japońskim. Białym lakierem połyskiwały jej ażurowe ściany, podłoga i sufit w złote smoki o nietoperzych skrzydłach. Malutkie meble były z białej laki, pokryte takąż japońską materją. Na etażerkach stały dobrane do koloru kwiaty.

Alba w białej sukni, z lewkonją we włosach siedziała naprzeciw drzwi przy oknie, otoczona gronem mężczyzn różnego wieku i stylu, którzy wlepiwszy w nią oczy, rozbłysłe od ciekawości i śmiechu, słuchali jej opowiadania. — Zwiędła blondynka, której Adam został zaprezentowany, jako człowiek, który „uratował życie“, matka Alby po kilku ceremonjalnych frazesach zapadła w milczenie, dziubiąc zdawało się igłą i nosem ostrokańczastym, kawał materji, trzymanej przy samych oczach.

Adam zajął miejsce wśród mężczyzn, doznając pewnego cierpienia, że był tu dzisiaj tylko jednym z wielu...

Twarz Alby zachowała swoją niezmąconą powagę, oczy tchnęły wzruszającą rzewnością, a każde słowo, które z ust jej wyszło, wzmagało powszechną wesołość. — Bywały chwile prawdziwych wybuchów śmiechu! Kiedy niektórzy bardziej nerwowi, nie mogąc się opanować, uciekali z pokoju, aby się wyśmiać swobodnie, widać ich było w komicznych paroksyzmach jak trzepali się po kolanach, przysiadali i chwytali się za boki, ocierając z łez twarze, Alba wtedy, zawieszając opowiadanie wyrażała oczami szczere, czy udane zdziwienie — „Cóż ich tak bawi“? pytały się rzewne jej oczy... Ależ ja opowiadam tylko to co widziałam i tak jak było“ — I jakby nie mogąc się z ludźmi porozumieć, zawieszała w przestrzeni oczy nieruchome, niby marząc o innym świecie, niż ten, który był przedmiotem jej opowiadań. Te oczy niepokoiły i intrygowały ludzi. Jedni mówili, że sama ich rzewność jest żartem, inni utrzymywali, że wydają skrywany smutek... Godzono się ostatecznie z faktem, że Alba, obdarzona rzadkim talentem spostrzegania ludzkich śmieszności i wymyślania najkomiczniejszych sytuacji, Alba, za którą jak cień idzie wesołość, w której towarzystwie można zamrzeć śmiercią śmiechu, ta Alba nosi na sobie pozór niewzruszonej powagi i nieuleczalnej melancholji!

Wybiła godzina pierwsza na zegarze Zakładu Hydropatycznego, gdy się skończyło to opowiadanie, którego przedmiotem były dzieje jakiegoś teatru amatorskiego, zaprojektowanego gdzieś na wodach, który po kilkudziesięciu próbach nie doszedł do skutku, skojarzywszy trzy pary kochanków, które się nie pobrały i pokłóciły śmiertelnie z wszystkimi.

Uderzenie godziny i koniec opowiadania dały hasło do pożegnań. Ci panowie: blondyni w białych pikach i popielatych beżach, bruneci w żółtej materji, a niekiedy w białej flaneli chwytali pospiesznie laski i kapelusze panama. — Każdy z nich przypominał sobie, że ma o tej porze jakąś praktykę kuracyjną, terminowy interes lub obowiązkowe zajęcie, o którem na śmierć zapomniał. Słychać było szybkie elastyczne kroki, rozbiegające się po ulicach parku. Pozostał jeszcze jeden gość nudziarz, siwy literat w złotych okularach, poprawny „szarmant“ w stylu ubiegłego stulecia, typ na wymarciu, który słodziutkim głosikiem ubolewał, że Albo opowiadań swoich nie pisze...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tajemnicze intrygi prasowe partyjnictwa

(Z za kulis „Dziennika Bydgoskiego")

Od pewnego czasu krążą po Bydgoszczy i okolicy najrozmaitsze wieści na temat zmian na stanowiskach kierowniczych w „Dzienniku Bydgoskim", o tem jakoby doszło do krachu pomiędzy akcjonarjuszami wydającej „Dziennik" Drukarni Bydgoskiej, o usunięciu w stan spoczynku naczelnego redaktora Teski i t. d.

Opinja publiczna interesuje się dość żywo tem niezwykłem na gruncie bydgoskim zjawiskiem, co zresztą znajduje usprawiedliwienie w tem, że bądź cobądź mieszkańcy naszej dzielnicy mieli czas w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza zżyć się z tym pierwszym i najstarszym bydgoskim dziennikiem, i dziś troszczą się o jego losy.

Głuche wersje podawane z ust do ust z pewną nieśmiałością, a nawet przerażeniem krążą uporczywie i domagają się ostatecznego potwierdzenia lub zaprzeczenia.

Zaprzeczenie może nastąpić wówczas, jeśli stan rzeczy podany przez kogoś do wiadomości szerokiego ogółu okaże się nieprawdziwym. Spróbujemy zatem stan ten przedstawić w najwierniejszem świetle i w tym celu cofniemy się retrospektywnie do czasów kiedy p. Jan Teska rozpoczął swą karjerę wydawniczą.

Historja z przed 25 lat

Faktem jest, że przed 25 laty p. Teska założył „Dziennik Bydgoski" i był jego **wyłącznym właścicielem.** Za czasów niemieckich placówka ta istniejąca w nawskroś zgermanizowanem mieście uważana była za najbardziej wysunięty posterunek narodowy i ważną swą rolę w podtrzymywaniu polskości spełniła znakomicie.

Przez ostatnich lat 15 zaboru pruskiego, pismo cieszyło się zrozumiałem poparciem żywiołu polskiego, albowiem było jego przyjacielem i prawdziwym orędowinkiem. P. Teska energicznie władając piórem, godził najsprzeczniejsze nieraz pędy wśród szczupłej kolonji polskiej, a zawsze umiał wybrnąć z sytuacji, zajmował stanowisko środkowe, utrzymując tem placówkę i byt ideowego pisma. Tak ongiś bywało. Co jednak było dawniej cnotą, teraz stało się wadą. Niepoprawne lawiranctwo polityczne p. Teski i dziwaczne, zmieniające się ustawicznie orjentacje i kierunki pisma, znane są dzisiaj bodaj w całej Polsce i rozwodzić się nad niemi nie będziemy. Wszyscy wiedzą jakto kłóciły się nieraz ze sobą dwa sprzeczne artykuły, w tym samym zamieszczone numerze, niestety na Redakcję nikt nie miał wpływu, a nawet Rada Nadzorcza Drukarni Bydgoskiej nie próbowała mitygować orjentacyj p. Teski, który był zresztą właścicielem więcej niż połowy akcyj. (Akcjami administrowała żona, w tym czasie w zupełności podporządkowana woli męża, lecz o tem niżej).

„Dziennik Bydgoski" podający się za organ chadecji, w rzeczywistości nigdy nim nie był. Przy piśmie stała wiernie grupa ludzi, zbliżona poglądami do Ch. D. lecz była to odrębna „chadecja Teski".

Tak było przez lat kilka, aż nadszedł okres wyborów do Sejmu (1930). Teska-lawirant, jak motylek przechodzi z kwiatka na kwiatek, zdradza kolejno różne ugrupowania i partje, z któremi ofiaruje się iść wspólnie do urny wyborczej i w końcu wierząc w siły owej starej chadeckiej gwardji, **występuje z własną listą.** W gorącym okresie wyborczym p. Teska popełnia szereg kardynalnych błędów.

Poza terenem wieców robi się popularnym (och! jak popularnym), dzięki humorystycznej agitacji prowadzonej na łamach „Dziennika" przez jednego z najwpływowszych członków Redakcji p. B. Ośmieszająca propaganda zrobiła swoje. Nie pomogły aktualne rysunki przedstawiające jedynego w swoim rodzaju kandydata poselskiego wjeżdżającego do Sejmu przed Marszałkiem Piłsudskim. Nie pomogły odezwy i wezwania, filozoficzne uwagi „golibrody" i naiwne bzdury „Jacka Furdygi" — przyjaciele czytali to z politowaniem, kręcili głowami, lecz przy wyborach głosów nie oddali.

Klęska „przepolitykowania"

Dzień głosowania, był dniem największej klęski p. Teski. Dotychczas uchodziło mu wszystko gładko, teraz trzeba było ponieść konsekwencje.

Pogrom wyborczy równał się całkowitej tracie kapitału moralnego, wobec przyjaciół partyjnych, wszechwładnej żony i pozostałych członków Rady Nadzorczej, nie mówiąc już o czytelnikach „Dziennika", którzy od tego czasu brali do rąk pismo, po to chyba, aby dowiedzieć się co podaje kronika. I co się stało?

Wybitnie osłabioną pozycję Teski, wyzyskuje znakomicie t. zw. „mąż żelazny" i „wódz narodu" **p. Wojciech Korfanty.** Dotąd uznawał on swoją chadecję, „chadecji Teski" nigdy uznać nie chciał i nie dziw, że nie był jego entuzjastą.

Akcję w kierunku opanowania steru i wywierania bezapelacyjnego wpływu na losy „Dziennika" i chadecji, obmyślił Korfatny w sposób jemu tylko właściwy. W okresie załamywania się stanowiska Teski, Korfanty wykorzystał fakt przyjęcia do Redakcji „Dziennika Bydgoskiego" swego wielbiciela i endeka z przekonania, pozatem byłego urzędnika skarbowego p. dr. Brandowskiego, i oczekiwał stosownego momentu, w którym najłatwiej plan swój zrealizować. Wypadki sprzyjały machinacjom. Otóż łatwowierny i nieprzewidujący na dalszą metę p. Teska wchodzi w zatarg z pewnym duchownym, z którym posprzeczał się na dobre o Powstańców i Wojaków. (Teska służył w wojsku i jego zdaniem miał do Powstańców prawo, przeciwnik jego nie był wojakiem) i tu rozpoczyna się dramat.

Korfanty wzgl. jego ludzie, zdając sobie sprawę, iż nie mogliby wejść w okręg bydgoski bez pokonania Teski, umiejętnie wykorzystują zatarg, nakłaniają za kulisami do swych machinacyj ks. Filipiaka, samą panią Teskową i część członków Rady Nadzorczej, która postanawia **zwolnić naczelnego redaktora Teskę ze stanowiska za ustawowem 3-miesięcznem wypowiedzeniem** t. zw. stosunku służbowego. I tak się stało.

P. Teskowa korzystając z uprawnień, jakie przysługują jej w Radzie Nadzorczej z tytułu powierzonych jej do administrowania przez męża (sic!) akcyj, **podpisała wypowiedzenie** i koniec. P. Jan Teska po 25 latach swej pracy znalazł się na bruku.

Intryga partyjna udała się...

Korfanty, oraz dwaj panowie B. postanowili wykorzystać sytuację w specjalny sposób, a mianowicie:

Przewekslować „Dziennik Bydgoski" na **korfantowską nutę** i ująć ster rządów w redakcji, chowając się za plecy młodego i niedoświadczonego studenta syna b. nacz. red. p. Jana Teski — Lecha, którego oficjalna nominacja na to stanowisko nastąpić miała już w najbliższych dniach.

Jak wygrywano syna przeciwko ojcu, świadczą najlepiej entuzjastyczne artykuły w „Dzienniku Bydgoskim" o Korfantym i wymienianie p. Lecha Teski, jako biorącego udział w Zjeździe z Korfantym w Poznaniu, z tym Korfantym, który jest wrogiem politycznym jego ojca.

Numer „Dziennika Bydgoskiego" z dnia 24 bm. wskazuje jasno, jak dwaj panowie B. redagują dziś pismo — **podnosząc pod niebiosa zasługi** endeckiego „Kurjera Poznańskiego", a więc pisma, które do niedawna walczyło z „Dziennikiem" i nie raz insynuowało p. Tesce choćby „palenie szmuglowanych z Niemiec cygar".

Najsmutniejsza w tem wszystkiem jest rola pani Teskowej, kobiety poważnej i szanownej, która stoi na straży moralności publicznej, a która mimo wszystko nie wahała się pozbawić męża wprost środków do życia i wziąć niepośledni udział w przekreśleniu dorobku całego jego życia.

Jaki będzie dalszy obrót tych spraw, trudno przewidzieć. Podobno p. Jan Teska zamierza wystąpić na drogę prawną i pertraktował już z adwokatami m. in. z p. Budzyńskim. Należy wątpić czy zamierzony przez niego proces dojdzie do skutku, gdyż przypuszczalnie żona jego cofnie się w ostatniej chwili, przerażona konsekwencjami moralnemi podobnego procesu.

Być może, że i nam ktoś zagrozi sądem za zamieszczenie tego artykułu, stwierdzamy jednak na tem miejscu, że informacje te ściśle odpowiadają faktom.

Wystarczy, jeśli nadmienimy, iż są one kolportowane również przez głównego „pokrzywdzonego", wśród licznego grona jego przyjaciół i znajomych.

Opozycja uwierzyła

Jeśli się obecnie czyta **wynurzenia prasy opozycyjnej** na temat tych tragicznych, niemal katastrofalnych perypetyj funta szterlinga i związanych z nim walut zagranicznych (marka niemiecka, gulden holenderski, szyling austrjacki, korona szwedzka itd.) — nie można się oprzeć zdziwieniu. Oto cała nasza opozycja i jej organy prasowe — od prawicowych po lewicowe — **tchnie (słusznym zresztą) optymizmem, jeśli chodzi o porównanie naszej sytuacji walutowej w stosunku do położenia i przyszłości „zagrożonych" walut.** W najbardziej duchem przekory opozycyjnej przeżartych pismach endeckich, czy cekawistycznych czyta się teraz: dobra nasza! sursum corda Bije z tych szpalt pogoda i wiara, uderza nastawienie nawskroś optymistyczne. „Choć burza huczy wkoło nas" (jak brzmią słowa pieśni socjalistycznej), to u nas spokój i złoty polski jest niezachwiany, — głosi organ PPS.-CKW., a wtórują mu wszystkie pisma centrolewu i centroprawu.

Tylko jednego w tym zgodnym hymnie całej opozycji niema. Niema odpowiedzi na narzucające się wprost pytanie: Skąd to się wzięło, **kto to sprawił, że „choć burza huczy wkoło nas" — to u nas panuje bezwzględny spokój: WARTOŚĆ ZŁOTEGO ANI DRGNĘŁA, NIEMA PANIKI WALUTOWEJ, NIEMA RUNÓW NA BANKI, NIEMA ZAMKNIĘTYCH KAS INSTYTUCYJ, PRZYJMUJĄCYCH WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE, NIEMA ŻADNYCH „NOTIERORDNUNGEN"** (jak w Niemczech, Anglji i innych dotkniętych krachem walutowym krajach) Skąd to się wzięło? Kto to sprawił? **Komu to fenomenalne zjawisko spokoju bezwzględnego wśród szalejącej wokół nas zawieruchy zawdzięczamy?**

O tem prasa opozycyjna milczy....

A przecież nie milczała dotychczas, gdy szło o zniesławianie 5-letnich przeszło wysiłków rządów pomajowych, których to wysiłków właśnie rezultatem jest, że dziś kiedy zatrzęsły się podstawy funta i marki i guldena i korony, **złoty polski jest nie wzruszony!** A przecież nie milczała dotychczas, jeno wciąż krakała: biada, stokroć biada, rządy pomajowe prowadzą do klęski, — a teraz, kiedy się okazało, że rządy te doprowadziły do zwycięskiego oparcia się naszej waluty wszelkim zamachom i wstrząsom, raduje się ze spokoju w kraju a starannie unika odpowiedzi na pytanie: czyja to sprawa? czyja zasługa?

Przez szereg lat **leaderzy opozycji prawicowej i lewicowej nic innego nie robili, jak tylko straszyli społeczeństwo tem, że rządy pomajowe muszą z nieubłaganą konsekwencja sprowadzić kraj nad brzeg przepaści.** Wymownie malowali grozę położenia, wciąż ofiarowali się jako jedyni, którzy zdołają kraj „uratować". przepowiadali bankructwo i ruinę. Każde pociągnięcie rządu było — złe, każde zarządzenie — groźne. Krytykowali zawzięcie: nic się im nie podobało, stale byli „besserwisserami", stale dawali sobie markę „fachowców", którzy lepiej się znają na sprawach gospodarczych i walutowych. I stale społeczeństwu wypominali, **jak to doskonale rządza inni, ci w Anglji i ci w Niemczech, a jak fatalnie rządzą ci w Polsce...**

Wreszcie w lecie br. nadeszła **próba „dobrych" i „złych" rządów** W lipcu po raz pierwszy, obecnie po raz drugi. Te **„złe" polskie rządy sprawiły, że w lipcu w Gdańsku uciekano od goldmarki i guldena a żądano złotego, a we wrześniu jest ogólna ucieczka od funta, a złoty stoi niezachwianie!** Czy to wszystko spadło z nieba? czy mamy znów cud?

Nie! Są to następstwa racjonalnej, mądrej, zapobiegliwej, przezornej i przewidującej gospodarki: jest to rezultat 5-letniej pracy tych, na których frazesowa krytyka opozycji suchej nitki nie pozostawiała, których szkalowano, raczono kąśliwościami i podejrzliwościami, odsądzano od wiedzy, spotwarzano w opinji. I dziś o tem cała prasa opozycyjna milczy. Milczy, bo musi. Cóż bo powie tym, którym przez lata całe sugerowała, że Polska idzie nad brzeg ruiny? Czyż może uderzyć się w piersi i przyznać: peccavi? Czyż jej „prestiż" godzi się na to, by wyznać swe błędy? Nie, tego nie spodziewajmy się od opozycji. Znamy ją aż nadto dobrze i wiemy, że na to się nie zdobędzie.

Pozostaje jej jeno — milczenie.

Ale my milczeć nie mamy powodu. Przeciwnie: **na cały głos, z dumą i zadośćuczynieniem wielkiem stwierdzamy: to, że obecnie Polska zażywa spokoju walutowego, że wykazała zupełną odporność i nie zostaje wciągnięta w wir, szalejący na Zachodzie i Północy Europy — zawdzięcza jedynie, wyłącznie zapobiegliwej i mądrej polityce gospodarczej rządów pomajowych.**

M.

Holowanie statków w porcie gdyńskim

O pobudzenie inicjatywy prywatnej

W porcie gdyńskim, którego rozwój i **wzrost znaczenia napełniają podziwem zagranicę,** a wewnątrz kraju są **źródłem otuchy i wiary w pomyślną przyszłość** naszej pracy na morzu, z konieczności jest jeszcze duży zakres różnych czynności, które spełnia administracja portu, a nie prywatne przedsiębiorstwa, jak jest to w innych portach. Do takich czynności np. należy **holowanie statków,** które dotychczas w porcie gdyńskim odbywa się tylko przy pomocy holowników portowych. Zapotrzebowanie holowników nie było dotąd zbyt wielkie, między innemi także i z tego względu, że **port gdyński jest rozległy i bardzo wygodny** do manewrowania dla statków, które wiele manewrów mogą wykonywać bez pomocy holowników. Poza tem przy dzisiejszym kryzysie w żegludze przedsiębiorstwa i kapitanowie statków starają się je eksploatować jak najoszczędniej i tylko w wypadkach prawdziwej konieczności biorą holowniki do pomocy. Np. przy przejściu z redy do basenów portowych, gdy przy oczekiwaniu na miejsce w porcie utrzymywanie pary pod kotłem kalkuluje się drożej, niż koszty wejścia do portu na holu i t. p.

Niemniej dziś już **przy bardzo znacznem ożywieniu ruchu portowego** (w ostatni poniedziałek w godzinach popołudniowych znajdowało się jednocześnie przy nadbrzeżach i na redzie portu 58 statków), liczba holowników, które administracja portu gdyńskiego może oddać do dyspozycji, po uwzględnieniu własnych potrzeb, jak wychodzenie pilotów na redę, inspekcja i obsługa znaków żeglarskich na polskich wodach przybrzeżnych i wybrzeżu itp., często nie wystarcza do sprawnej obsługi statków, potrzebujących holowania. W dodatku obecnie na jesieni, w okresie wiatrów i niespokojnej pogody, zapotrzebowanie holowników będzie niewątpliwie coraz większe.

Dlatego wydaje się rzeczą słuszną i wskazaną, **aby Urząd Morski powierzył holowanie statków w porcie jednej lub dwu solidnym firmom,** które mogłyby się podjąć tego zadania, podobnie, jak jest to w innych portach. W ten sposób pobudzi się do działania inicjatywę prywatną, tak potrzebną i pożądaną w naszych warunkach. (t).

Stanisław Przybyszewski

Dziś w sobotę Kujawy, a z niemi cała Polska, składają hołd wielkiemu synowi ziemi nadgoplańskiej, Stanisławowi Przybyszewskiemu. W dniu tym odbywa się uroczyste przeniesienie śmiertelnych jego szczątków do nowowybudowanego grobowca w Górze pod Inowrocławiem.

Wznowiony ten pogrzeb — to jakby jeszcze raz na zawsze odchodził Stanisław Przybyszewski od swej „przenajświętszej Polski"... A tak było, że rozhulało się szczęściem jego serce w tej Polsce wolnej, wyzwolonej od najeźdźców, iż nieskładność stylu ostatnich chwil swego życia przypisywał sercu ludzkiemu, zbyt przepełnionemu miłością, radością i szczęściem, bo wtedy tylko bełkotać może i nie zdolne jest do rzeźbienia pięknych okresów... Lecz Przybyszewski rzeźbił na schyłku swego pracowitego życia rzeczy, które kładły się w Polsce trwałym fundamentem, jak ta szkoła nad polskiem morzem, rzucona narodowi w postaci polskiego gimnazjum w Gdańsku.

W listopadzie b. roku upływa czwarty rok od śmierci Przybyszewskiego.

Przed świeżym grobowcem Stanisława Przybyszewskiego można się głęboko zadumać...

Ta polska melancholja i ta niezwykła moc słowa, o której pisał swego czasu Feldmann, ogarnia nas i przykuwa do siebie — „obrazy jego piękne, myśl, którą odnaleźć można w metafizyce płci Schopenhauera". W elegjach jakiejś nadludzkiej tęsknoty wcielają się dramaty Przybyszewskiego.

Miał on wprost niebywały dar jątrzenia etyki i estetyki przeciętnego ogółu z jednej, a znów skupienia dokoła siebie w bałwochwalczej niemal czci z drugiej strony.

„Ciężkie i krwawe nieporozumienie — pisał do mnie Przybyszewski — między mojem społeczeństwem, a mną, a raczej moim tworem... Byłaby mnie Polska już przez całe dziesiątki lat mogła zaprządz do najcięższej pracy społecznej, a byłbym się jej z rozkoszą podjął, ale poniewierano mną, szkalowano, odtrącano, tak, że w końcu byłem zmuszony lata trawić na obczyźnie..."

„To płacz bez jęku — płacze się, a żaden muskuł twarzy nie zdradza, że się płacze. Płacze się długiemi sznurami szklistych pereł w swoje własne serce". I pod wpływem takiej skargi pozostaje długie, wiecznie piekące uczucie żalu...

Trzeba całość największej improwizacji literackiej Stanisława Przybyszewskiego mieć w duszy, by rozumieć jej rozpęd. Nigdzie bowiem, w żadnej twórczości symbol i człowiek, temperament i filozofja, ziemia i bieg własnego życia, nie złączyły się w taki szalony pęd spowiedzi żywiołu przez usta człowieka, jak w Przybyszewskim.

St. J.

Śladem dróg Przybyszewskiego w Toruniu

Toruń wspaniały posiada pomnik w literaturze polskiej. A wystawił mu go jeden z największych synów ziemi kujawskiej, Stanisław Przybyszewski w swojem dziele „Moi współcześni".

Z Toruniem ściśle związane jest imię Przybyszewskiego. Tutaj, w grodzie Kopernika, młody Staś uczęszczał do gimnazjum. Tutaj kształtowała się jego dusza zapatrzona w strzeliste wspaniałości świątyń gotyckich. Tutaj, jak sam pisze, w natchnieniu otrzymywał objawienia najwyższej piękności w sztuce. Podkreślam szczególnie wpływ świątyń gotyckich Torunia na duszę młodego Przybyszewskiego, gdyż im w swoich wspomnieniach z pobytu w Toruniu właśnie najwięcej poświęca miejsca, a ekstatyczne wrażenia, jak dalej pisze, wciąż i wciąż odbierane w trzech kościołach Torunia stały się później podłożem dla całego jego tworu.

Lecz oddajmy głos samemu Przybyszewskiemu i posłuchajmy, co po wielu latach sam wspomina o swoim pobycie toruńskim, co najgłębiej utkwiło w jego młodej pełnej entuzjazmu duszyczce której później dano rozrość się do olbrzymich rozmiarów, tak, iż tworem swoim stanął w szeregu najwybitniejszych Polaków, imię Polski wsławił daleko poza jej granice i rozpętał namiętną walkę wśród obozów literackich Niemiec, Skandynawji i Polski.

Oto co Przybyszewski pisze o swoich latach toruńskich:

W gimnazjum toruńskiem

W dwunastym roku mego życia oddał mnie ojciec mój do niemieckiego gimnazjum w Toruniu.

Niewesołe to były czasy dla młodego chłopaka, który zaledwo kiepsko język niemiecki rozumiał, a w klasie, liczącej około 60 uczniów, było prócz mnie, 3 tylko Polaków, to też bezustannie byłem narażony na pośmiewisko i złośliwe kpiny moich współuczniów Niemców, którzy zanosili się od śmiechu, wraz z gospodarzem klasy, profesorem, nad moją wymową niemieckiego języka, przedrzeźniali mnie w ten okrutny i złośliwy sposób, jakim rozporządza tylko z natury złośliwy i do okrucieństwa zdolny chłopak: nazwisko moje łamało im języki, to też przekręcano je, skracano, wywracano na ręby, aż wreszcie zostało jakieś „Sibi" i to „Sibi" wyrzuciło mnie za obręb synów bogatych mieszczan, oficerów, bankierów, profesorów, wyższych urzędników — gimnazjum w Toruniu zdawało się być przeznaczone li tylko dla arystokracji wszelakiego stanu.

Włóczęgi odludka po Toruniu

I tęn mój śmieszny przydomek „Sibi" — tak sobie język niemiecki przystosował kawałek mego nazwiska: „Przyby" — był niejako symbolem dla wytyczni mego przeznaczenia.

Chłopak tak **niesłychanie wstydliwy i przeczulony**, że krył się zawsze — nawet w domu rodzicielskim — w ostatnie kąty, by na niego uwagi nie zwrócono, stał się teraz już całkiem odludkiem i osamotnionym — począł żyć w sobie. **Błądził po ponurych ulicach i zaułkach starego Torunia**, a całe miasto przejmowało go drżącym, tajemniczym lękiem, a równocześnie przyciągało go **nieprzepartym urokiem** czegoś, co już przecież gdzieś, kiedyś musiał widzieć, **błąkał się samotny wzdłuż brzegów Wisły**, hen, daleko poza most żelazny, gdzie stromo nad rzeką pobudowało się robotnicze, wielce okrzyczane przedmieście: **Winnica** — to znowu wystawał **godzinami** na moście i patrzał w dół, **na tratwy flisaków**, które Wisłę jak daleko okiem sięgnąć, całkowicie zapełniały — a co za rozkosz było siedzieć nad brzegiem Wisły i słuchać muzyki flisaków, kiedy już wieczór zapadał, a na każdej tratwie pozapalano ognie! Jakie cudowne poematy możnaby z tego wysnuć!

Samotne chwile dumania w „puszczy" na Majdanach

Między Wisłą, oblewającą Toruń, a jej starem korytem, zwanem „leniwą Wisłą" utworzyła się **wyspa „Majdany"** — nazwa ta może być dla historyka ciekawą wskazówką, czem ta wyspa kiedyś była w średniowieczu — prawdopodobnie wielkiem targowiskiem, na które kupcy ze Wschodu zjeżdżali, w moich czasach królowały na nich **potężne, rozłożyste dęby, ogromne buki, jesiony, srebrne olchy, płaczące wierzby, czarne wiązy**, o poczwarnie **powyginanych** szerokich ramionach, a całość tworzyła jakiś **niewysłowienie piękny, bo nie ludzką ręką stworzony park.** Wśród drzew, które Wisła częstokroć prawie pod konary zalewała, rosły **olbrzymie paprocie, skrzypy, przenajrozmaitsze zielsko**, a tak ogromnie wybujałe, że mi po głowę wówczas sterczało.

Z jednej i drugiej strony ciągnęły się zbitym gąszczem, nieprzerwalnym murem splątane kępy wikliny, tu i ówdzie poprzerywane głęboko nad wodą pochylonemi, zgrzybiałemi i spróchniałemi pniami, wierzb i topoli nadwiślańskich.

Można było błądzić swobodnie w tych zapadłych uroczyskach, a godzinami żywej duszy się nie spotkało, tylko w oddali **przygłuszony łoskot pociągów, przeciągły gwizd lokomotyw i stłumiony hałas i nawoływanie robotników, ładujących wozy towarowe.**

Tam mi dobrze było, tam roiła dusza moja dziwaczne sny i majaki — dziś zdumiony jestem, co się wtedy przez duszę dziecka przewalało — tu doznawałem trwożnego a uroczystego dreszczu pobliża potężnej natury — można sobie wyobrazić trwogę i zdumienie dziecka, które prócz małych zagajników i sadów z drzewami owocowemi w rodzinnej wsi nigdy lasu nie widziało, a cóż dopiero takiej dziewiczej prawie puszczy, jaką pyszniły się te moje Majdany!

Objawienie gotyku

Ale, co duszę moją najwięcej wstrząsało, to ustawiczne objawienia, jakich doznawałem, gdym się błąkał po trzech gotyckich kościołach, wszystkie z XIII wieku, wszystkie trzy nieporównanie piękne, przeczyste w owym dziewiczym majestacie!

Nie mogę o nich pisać, bobym musiał je opisywać, jak je teraz widzę, kiedy już zdołałem wniknąć w tajemnicę ich architektury, w ich mgławiczną symbolikę, kiedy na nie patrzę okiem człowieka, który niemal wszystko widział, co gotyk pozostawił po sobie w Niemczech, Francji, Hiszpanji i Belgji — **(zdumiewające, że trzy kościoły, św. Jana, św. Jakóba i Panny Marji, wytrzymują wszelkie porównania)** — nie mogę zatem nic więcej o nich powiedzieć, jak tylko to, co intuicją duszy dziecka — twórcy odczułem.

A uczucia tego nie mógłbym inaczej nazwać jak natchnieniem, które świadomie parę lat później poznać miałem.

Intuicja!

Poprzez intuicję w natchnieniu otrzymałem **objawienie najwyższej piękności w sztuce**, a ponieważ „intuicja" ta, to „czucie" wiąże się z „uczuciem" co płonie ogniem świętym gorejącego rozpłomienienia w twórczej ekstazie, zrozumieć można, jakich wstrząsów doznawać musiała twórcza dusza dziecka.

Mówiłem na początku, że dusza moja bytowała ostatni raz ponoć wtedy, gdy już Gotyk doszedł do najwyższego rozkwitu.

Powiedzenie to wydawałoby się jakimś groteskowym absurdem, a przecież **to wszystko com w tych kościołach przeżywał, może w większej wspaniałości** — każdy szczegół każda linja, kształt każdy w tych gotyckich budowlach był mi bardzo znany i zażyły — tylko trzeba dobrze zrozumieć: nie architektonicznie pojęty, ale symbol czegoś, czegom oczywiście wtedy zrozumieć nie mógł.

Rok cały **żyłem samotny — w świecie, który sam sobie stworzyłem**, a nie mogę powiedzieć, by był rozkosznym.

Wprawdzie bardzo szybko nauczyłem się języka niemieckiego, uczyć się prawie nie potrzebowałem, bo niezwykła pamięć naukę mi w niepomierny sposób ułatwiła, stałem się najlepszym łacinnikiem w klasie, a temsamem współuczniom moim bardzo potrzebny. A ponieważ nigdy nie umiałem nikomu czegoś odmówić, więc za część moich kolegów odrabiałem zadania, i temsamem zyskałem sobie u nich pewien mir, który sromotnie okupywałem wzmianką w moich cenzurach: „Surowo karany za ciągłe podpowiadanie", — która to wzmianka wywołała w domu rodzicielskim odpowiedni odruch gniewu ojcowskiego.

W leprozorium Torunia

Z dalszych wędrówek i włóczęg po Toruniu szczególne wrażenie wywarł na Przybyszewskim ówczesny przytułek nędzarzy, mieszczący się w dawnym zamku krzyżackim. We wspomnieniach swoich pisze o tem Przybyszewski:

„Z jaką rozkoszą pławiłem się w tej kałuży nędzy ostatnich biedaków, gdy zachodziłem do po on czas całkiem zniszczonego, dziś śmiesznie po prusku odrestaurowanego zamku krzyżackiego. Był to wówczas przytułek ostatnich nędzarzy, jakieś potworne **leprarjum** Torunia: rzadko kto stamtąd wychodził wąziutką uliczką, a raczej ciasnym zaułkiem, przez które wóz przepchać się nie mógł, a nigdy nie widziałem, by ktoś w jasny dzień tam wchodził. Zdziczałe rozpustne żebractwo, gnieździło się w tych wilgotnych, rozpadających się norach.

Zwykle kończyły się nasze wycieczki do tego toruńskiego Whitecheapelu tem, że wśród urągań, śmiechu szyderczego a nawet pogróżek pięściami trzeba nam było się wymykać, nie pomnę już jakiemi drożkami, na uliczkę „An der Bache". Tam zawsze się mimowoli obracałem: olbrzymi łuk rozpięty był nad „Bache" na drugą stronę, łuk ten zwano **„Dansker"** — ponoć przez wnętrze tego szło przejście, w którem przeprowadzali krzyżacy skazanych na śmierć straceńców —

toruński ponte dei sospiri.

Kopiec pod Płowcami
i płonące wici w całym kraju

Ku uczczeniu **600-lecia bitwy pod Płowcami widomym pomnikiem tej rocznicy będzie kopiec, którego sypanie na terenie wiekopomnej bitwy zostało już rozpoczęte.** Prace około sypania kopca idą w szybkiem tempie i, jak widać na ilustracji, osiągnie on rozmiary niepowszednie.

Pozatem **komitet obchodu apeluje do młodzieży, aby w przeddzień rocznicy w sobotę 26 bm. zainicjowała palenie ognisk czyli wici w całym kraju.**



TEKST AKTU EREKCYJNEGO ZŁOŻONEGO W KOPCU NA POLACH PŁOWIECKICH.

Działo się we wsi Płowcach na Kujawach w dniu 27 września roku pańskiego 1931 — w sześćsetną rocznicę wiekopomnego zwycięstwa króla polskiego Władysława Łokietka nad Zakonem Krzyżackim, — gdy na czele Rzeczypospolitej stał Prezydent Ignacy Mościcki, gdy pierwszym Marszałkiem Polski był Józef Piłsudski, gdy mandat Marszałka Senatu piastował Władysław Raczkiewicz, a mandat Marszałka Sejmu Kazimierz Świtalski, gdy urząd Prezesa Rady Ministrów sprawował Aleksander Prystor, gdy na stolicy diecezji Kujawskiej zasiadał J. E. ks. biskup Karol Radoński, gdy Wojewodą Warszawskim był Stanisław Twardo, gdy starostą powiatu włocławskiego był Karol Pohowski, nieszawskiego Stanisław Wasiak, inowrocławskiego Władysław Kutzner, strzelińskiego Włodzimierz Baranowski, lipnowskiego Feliks Kawczyński, Prezydentem miasta Włocławka był Stefan Pachnowski i prezydentem miasta Inowrocławia Apolinary Jankowski.

Przedstawiciele władz państwowych, duchownych, samorządowych, instytucyj organizacyj społecznych oraz liczne rzesze Narodu Polskiego zebrali się na polach płowieckich celem wzięcia udziału w uroczystem poświęceniu kopca, usypanego przez społeczeństwo Kujaw na upamiętnienie zwycięstwa, które przed 600 laty zadecydowało o dalszych losach i historji Państwa Polskiego.

Niechaj kopiec ten góruje nad kujawską równiną, jako znak wdzięczności Bogu, przyszłym pokoleniom narodu ku zbudowaniu i pamięci, wrogom Rzeczypospolitej ku przestrodze.

Życie gospodarcze

Budownictwo osadnicze na Pomorzu

Wywiad z Prezesem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu inż. A. Strzeszewskim

W ostatnich dniach **prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. inż. Strzeszewski wspólnie z delegatem Ministerstwa Reform Rolnych inż. Kalinowskim dokonał lustracji budowli wzniesionych na terenach przymusowo-wykupionych i rozparcelowanych w b. roku.**

Korzystając z powyższego zwróciliśmy się do p. Prezesa inż. Strzeszewskiego z prośbą o udzielenie pewnych danych, ilustrujących sposób i przebieg zabudowy tych terenów. — Przebieg rozmowy, przeprowadzonej z p. Prezesem, w miarę możności w dosłownem jej brzmieniu, podajemy w przeświadczeniu, że przyczynić się to może do ogólnego zapoznania się ze znacznemi wysiłkami czynionemi przez władze ziemskie w kierunku racjonalnej zabudowy nowoutworzonych osiedli.

Panie Prezesie! Dowiadujemy się przypadkowo, że w ostatnich dniach bm. dokonana została przez Pana Prezesa wspólnie z delegatem Ministerstwa Reform Rolnych lustracja budowli osadniczych. Czy nie zechciałby Pan Prezes podzielić się z nami wynikami tej lustracji?

Ależ bardzo chętnie. Zauważyć jednak — najpierw muszę, że **pomocą budowlaną objęte zostały wszystkie gospodarstwa rolnicze samodzielne,** jakie powstały w wyniku przeprowadzonej akcji przebudowy ustroju rolnego, w bieżącym roku. — Ma to **swe uzasadnienie w tem, że parcelacją rządową objęte zostały w roku bieżącym** tereny uzyskane z przymusowego wykupu i że działki z parcelacji terenów tych utworzone obejmowane są przez nabywców **nie tylko, że bez budynków, lecz nadto i bez zasiewów** i upraw a więc przyjście z pomocą nabywcom tych działek przez wznoszenie budynków stało się koniecznością.

Trzy sposoby pomocy budowlanej

Akcja pomocy budowlanej w roku bieżącym zorganizowana była tak jak i w latach ubiegłych i prowadzona była zasadniczo **3-ma sposobami: Pierwszy z nich polegał na tem, że Okręgowy Urząd Ziemski oddawał zabudowę** przedsiębiorcom prywatnym na podstawie publicznie ogłaszanych przetargów całkowicie ją finansując. **Budynki, t. j. obory z tymczasowem mieszkaniem i stodoły budowane były** na podstawie planów opracowanych przez **Okręgowy Urząd Ziemski.** Wymiary obory z **tymczasowem mieszkaniem** wynoszą **14,34 × 8,55 × 3 mtr., przyczem tymczasowe mieszkanie składa się z 1 izby, kuchni i sionki, wymiary zaś stodoły 18×9×5 mtr.** Pierwsze budowane są z cegły, kryte dachówką a drugie z drzewa, kryte papą. Koszta obory z tymczasowem mieszkaniem wyniosły przeciętnie **7000,— zł.,** a stodoły **2.550,— zł.** Wypłaty należności przedsiębiorcom odbywały się stopniowo, zależnie od postępu wykonania robót, zgodnie z zawartemi z nimi umowami. Poszczególne stadja budowli, przed każdą wypłatą należności, kontrolowane były przez fachowy personel Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Ukończone budowle odbierały protokólarnie komisje i następnie przekazywane były nabywcom działek do użytku. **Tym systemem pobudowano w obecnym sezonie** budowlanym na terenach przymusowo wykupionych i rozparcelowanych w b. r. następujące ilości budynków:

L. p.	Nazwa objektu przym. wykup. i rozparcelowanego	powiat	obor z tymcz. mieszkan. ilość	stodół ilość	Za sumę zł.
1	Borcz	kartuski	19	19	190.000
2	Kłanino	morski	18	18	184.300
3	Zamarte	tucholski	10	10	100.000
4	Szpęgawsk	tczewski	16	16	156.800
5	Laskowice	świecki	28	30	279.500
6	Łyskowo	tucholski	13	13	130.000
7	Boroszewo	tczewski	22	22	211.000
8	w innych m. j.	—	4	24	89.200
		Razem:	130	152	1361.350

Drugi system — polegał na współdziałaniu i częściowem finansowaniu budowli wznoszonych przez nabywców działek i technicznej kontroli budynków wznoszonych. Budynki tym systemem budowane były również na podstawie planów opracowanych przez Okręgowy Urząd Ziemski, bądź też na podstawie planów przedłożonych przez nabywców działek i zatwierdzonych przez tenże Urząd. Budowa ich podlegała technicznej kontroli fachowego personelu Okr. Urz. Ziem. Prace te w części były wykonywane z funduszów własnych jakie posiadali nabywcy działek, — w części zaś z funduszów Okręgowego Urzędu Ziemskiego — udzielonych ostatnim tytułem długoterminowych, amortyzacyjnych pożyczek. Kwoty przyznanych pożyczek nabywcy działek do rąk nie otrzymali, a jedynie upoważnili Okręgowy Urząd Ziemski na podstawie przedkładanych rachunków do wypłaty należności przedsiębiorcy, który dostarczył im materjały budowlane bądź pobudował budynki. Budowle tym systemem budowane podobne są do pierwszych. Ilość pożyczek z tego tytułu udzielonych nabywcom działek w br. wynosi 170.— na ogólną kwotę zł. 235.000 a także na zakup materjałów budowlanych z kredytu ulgowego wydano 52 pożyczek na sumę — 74.600 zł.

Wreszcie wspomnieć muszę i o trzecim sposobie prowadzonej akcji pomocy finansowej t. j. o udzieleniu nabywcom działek oraz o zaopatrzeniu ich w plany racjonalnych budynków gospodarczych, ściśle dostosowanych do wielkości i potrzeb ich gospodarstw. Jeśli rozchodzi się o ten sposób pomocy budowlanej to aczkolwiek w tej chwili nie posiadam danych cyfrowych, mogących zilustrować ilość udzielonych porad i wydanych planów — także nie mniej podkreślić muszę ważność samej akcji, jako wiodącej do uchronienia nabywców od strat przez wyzyskiwanie ich przez niesumiennych, półfachowców, do których uprzednio, z braku środków na opłacenie budowniczego, najczęściej zgłaszali się.

Zabudowa we własnym zakresie O. U. Z.

Panie Prezesie! jak z powyższego wywnioskować należy, zabudowa przez Okręgowy Urząd Ziemski we własnym zakresie nie była prowadzona?

We własnym zakresie w ścisłem tego słowa znaczeniu Okręgowy Urząd Ziemski budowli nie prowadził. Ostatnio jedynie poczynione są **prace przygotowawcze we własnym zakresie w maj. Ciecholewy, pow. chojnickiego, obszaru 450 ha, z parcelacji którego to majątku utworzonych ma być około 20 gospodarstw rolniczo-samodzielnych.** Korzystając z posiadania na miejscu odpowiedniego piasku zorganizowana została wytwórnia t. zw. pustaków, według orzeczenia fachowców, jest bardzo dobra i przez zastosowanie ich i budowę, koszta zabudowy działek w Ciecholewach będą według przeprowadzonej kalkulacji niższe od budowli prowadzonych systemem dotychczasowo praktykowanym.

Dlaczego tymczasowe mieszkanie a nie domy?

Panie Prezesie! z informacyj łaskawie udzielonych wynika, że budowane są tymczasowe mieszkania, nie buduje się natomiast domów mieszkalnych. Czem umotywowane jest podobne postępowanie?

Panie Redaktorze kapitał tkwiący w budynkach — jest poczęści jeśli się tak wyrażę martwy. Nakłady więc w danym wypadku z konieczności musza być ograniczone koniecznościami gospodarczemi o ile sam warsztat ma być warsztatem rentownym. Odnosi się to wogóle do wszystkich gospodarstw, w szczególności zaś do tych — które są w stanie tworzenia się. Zmniejszenie więc tego kapitału do minimum podyktowanego koniecznościami tworzonego się gospodarstwa rolnego było jedna z głównych przyczyn dlaczego narazie zaniechano budowli domów mieszkalnych.

Podkreślić jednak muszę, że jest to zjawisko przejściowe, że z chwilą gospodarczego wzmocnienia się nabywców działek i wywiązania się przez nich chociaż w części z zobowiązań zaciągniętych w związku z nabyciem tych działek powstanie możliwość poczynienia przez nich dalszych inwestycyj budowlanych, a więc i budowli domów, przyczem kosztem tymczasowych pomieszczeń będą oni mogli powiększyć swoje budynki inwentarskie. Wreszcie zaznaczyć pragnę, że aczkolwiek budynki te noszą nazwę „obór z tymczasowemi mieszkaniami", to jednak pomieszkania te, jak wyżej zaznaczyłem, składają się z 1 izby, kuchni i sieni, odpowiadają więc w zupełności wymogom kulturalnym tut. Województwa.

Osady wzdłuż dróg

Panie Prezesie! jeszcze jedno pytanie — czy rozplanowanie wymienionych budynków na działkach jest dowolne przez osadników czy też ujęte w pewne ramy?

Panie Redaktorze! Ta sprawa jest bardzo ważna i bierze się tą kwestię pod uwagę nietylko podczas już samego rozmieszczenia budynków poszczególnych, ale od początku projektu parcelacyjnego danego majątku i traktuje się tą sprawę z dwóch punktów widzenia, które się wzajemnie uzupełniają, a mianowicie względy gospodarcze i społeczno-kulturalne. Mając te względy na uwadze wykorzystuje się już istniejące drogi względnie nowoutworzone w ten sposób, że **nowopowstające osady rozmieszczone są wzdłuż dróg po obu stronach i zabudowania tych osad stawiane są w odległości 15—20 metrów od drogi. Takie rozmieszczenie osad tworzy wydłużone nowopowstałe wioski.**

Dziękuję bardzo Panu Prezesowi za łaskawe udzielenie mi przejrzystych informacyj konstatując z przyjemnością, że akcja przebudowy ustroju rolnego i zabudowy gospodarstw z wyniku tej akcji powstałych pomimo kryzysu gospodarczego, jest tam intensywnie prowadzona, co dla mnie jest jeszcze jednym z dowodów więcej, że zagadnienie to przez fakt łożenia na ten cel tak poważnych kwot — jest przez czynniki miarodajne na terenie woj. pomorskiego należycie doceniane.

Poglądy sfer angielskich w sprawie stabilizacji funta

Jedna z wybitnych osobistości City londyńskiej ocenia w następujący sposób sytuację: **Przebieg giełdy wykazał, iż żadna panika nie istnieje. Niebezpieczeństwo inflacji jest nieaktualne, Bank Angielski posiada wystarczające zaufanie dla przeprowadzenia stabilizacji funta.** Co do tego, na jakim poziomie ta stabilizacja nastąpi, istnieją trzy różne poglądy. Jeden z nich, popierany przez sfery handlowo-przemysłowe, chętnie widziałby stabilizację na poziomie 3 dol. 50 centów, co przyczyniłoby się do wzmożenia eksportu oraz produkcji, pociągając za sobą zmniejszenie bezrobocia. Druga opinja, popierana przez bankierów o poglądach zachowawczych, najchętniej widziałaby najszybszy powrót do parytetu złota, wychodząc z założenia, iż funt oparty na parytecie złota, był wszechświatową podstawą operacyj handlowych i finansowych, co drogą dyskonta, trat, czeków na Londyn, dawało bankom angielskim 90 miljonów funtów zysku rocznie. Trzeci pogląd, wysuwany przez czynniki oficjalne z Bankiem Angielskim na czele, szuka drogi pośredniej, pragnąc chwilowej stabilizacji pomiędzy granicą 100 franków a 4,30 dol. Stabilizacja na tym poziomie odpowiadała by faktycznej wartości funta. W warunkach równozważonego budżetu stabilizacja deprecjonując funt na mniej więcej 15 proc. z nadwyżką wyrównałaby ujemny bilans handlowy, wynoszący netto w przybliżeniu 4 milj. miesięcznie, jeżeli ponadto rząd poprawi bilans handlowy przez wprowadzenie pewnych ceł, to wkrótce nastąpić może wzrost wartości funta i powrót do parytetu złota nie będzie teoretycznie wykluczony. Inna rzecz, czy będzie celowy. Uwaga świata finansowego zwróci się obecnie w kierunku poprawy kursu srebra, które może odegrać wielką rolę w dziedzinie walutowej. Produkcja srebra przeszło 12-krotnie jest większa od produkcji złota. ⅔ ludzkości operuje srebrnym pieniądzem, zwłaszcza cały Daleki Wschód. Wzrost znaczenia srebra, jako waluty, przywróci popyt na rynkach Dalekiego Wschodu, przyczyniając się do wzmożenia eksportu. W tym wypadku produkcja srebra z łatwością mogłaby być powiększona. Oczywiście wszystko jest kwestją porozumienia, dlatego też najpilniejszą koniecznością jest nie międzynarodowa konferencja rządów lecz banków emisyjnych.

Bieżący sezon budowlany na magistrali węglowej

Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe budowy kolei **Herby Nowe—Gdynia** przeznaczyło sumę **60 miljonów złotych z wpływów,** uzyskanych z pożyczki na roboty w bieżącym sezonie budowlanym. Roboty będą prowadzone aż do pierwszych mrozów, a niektóre z nich nawet i w okresie zimowym.

Przedewszystkiem więc pod koniec tegorocznego sezonu budowlanego **linja Bydgoszcz—Gdynia wykończona zostanie całkowicie.** Obecnie prowadzone są roboty na tej części magistrali nad wykończeniem torów stacyjnych, budynków oraz urządzeń, zabezpieczających ruch. M. in. na linji **Maksymiljanowo—Gdynia** z obejściem **Nowawieś Wielka—Kapuścisko Małe** wykończone zostaną w br. wszystkie roboty łącznie z budynkami mieszkalnemi. Pozatem wykonane zostanie podtorze dla drugiego toru na odcinku **Nowawieś Wielka—Kapuścisko Małe.** Zaznaczyć należy, że **w roku przyszłym węzeł kolejowy ulegnie** znacznej rozbudowie. Na linji pomiędzy **Herbami Nowemi a Zduńską Wolą** pod koniec bieżącego sezonu budowlanego wykończone będą w całości roboty ziemne i budynki. W tym sezonie również rozpoczęto prace nad układaniem toru między Zduńską Wolą a Inowrocławiem, gdzie prowadzone są roboty ziemne nad drugim torem i prace przy budynkach. Na odcinku Siemkowice—Karsznice prowadzone są prace ziemne nad drugim torem oraz prace przy budynkach i urządzeniach, zabezpieczających ruch.

Ceny polskich bekonów w Anglji zwyżkują

Jak donoszą z Londynu, ceny bekonow wzrosły nieco w ciągu ub. tygodnia. W stosunku do towaru polskiego, zyskującego sobie coraz to większe uznanie, zwyżka ta dała 3 szyl na centnarze, gdy cena bekonów duńskich pozostała bez zmiany. W kołach naszych eksporterów panuje przekonanie, że w związku ze spadkiem waluty brytyjskiej, musi nastąpić dalszy wzrost ceny naszych bekonów czyli że eksport żadnych strat nie poniesie.

O cukier i węgiel dla bezrobotnych

Prezydjum Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia odbyło wczoraj naradę z przedstawicielami przemysłu cukrowniczego w sprawie przydziału pewnych ilości cukru na potrzeby bezrobotnych. Wczoraj odbyła się podobna konferencja z przedstawicielami przemysłu węglowego.

L'Ordre régne a Varsovie!

Gdy sto lat temu we wrześniu **doszła do Paryża wieść o wzięciu Warszawy** przez Paszkiewicza, wrażenie było wprost piorunujące. **Giełda i teatry zamknęły swoje drzwi**, wszędzie snuły się tłumy wzburzone, rozgorączkowane. Gdzieniegdzie na ulicach pojawiły się barykady, zresztą szybko usunięte przez wojsko, słychać było częste okrzyki: **„Vive la Pologne!"**.

Ale największe tłumy popłynęły w stronę Ministerjum Spraw Zagranicznych. Minister, marszałek **Sebastiani**, z pochodzenia Kors, długo **łudził Rząd Narodowy Polski zwodnemi obietnicami.** Prawda, że zaproponował rządowi angielskiemu wspólną interwencję w Petersburgu, ale gdy rząd angielski odmówił, Sebastiani, który przedtem upewnił Polaków, że byle wytrzymali kilka miesięcy za jakąbądź cenę, sprawa ich będzie wygrana, **nie troszczył się już więcej o losy Polski i Rewolucji.** Wogóle rząd Ludwika-Filipa odznaczał się bardzo krótkowzrocznym poglądem na politykę zagraniczną, a przedewszystkiem bał się Mikołaja I i nie chciał go drażnić, pomny na świeże jeszcze wspomnienia kampanji 1812 r. A Mikołaj I i tak zaledwie chciał uznać Ludwika-Filipa królem Francji.

Sebastiani miał zatem trudną rolę do wypełnienia, ale pozatem o ile sądzić można, **nie lubił ani Polski, ani Polaków.** Tłum paryski odczuwał tę antypatję i dlatego na wieść o wzięciu Warszawy, tłumy zgromadziły się przed Ministerjum Spraw Zagranicznych. Wybito okna na parterze przy okrzykach:

„Dymisja! Do dymisji! Wojna z Rosją!" dając tem samem poznać, że opinja publiczna paryska miała Sebastianiego za jedną z przyczyn nieszczęścia.

Minister też dał upust swym mało przyjaznym uczuciom dla Polaków, oznajmiając w Izbie deputowanych dn. 16 września 1831 roku, ironicznie:

„L'ordre régne à Varsovie!" (Porządek, spokój, panuje w Warszawie").

Jeden z pisarzy współczesnych dodał z niemniejszą ironją, że słusznie spokój mógł panować w mieście, gdzie byli tylko ranni i zabici.

Tych strasznych słów nie zapomniała marszałkowi Sebastiani ani Francja, ani Polska, ani historja. Francuzi, którzy więcej niż jakikolwiek naród, mają kult słowa i znają jego groźną wartość, nie zapominają nigdy słów, mamy tego liczne dowody w historji. Jeżeli **Karol Floquet** przeszedł do historji w dużej części z powodu śmiałego okrzyku, jakim powitał wszechpotężnego cara rosyjskiego: **„Vive la Pologne, Monsieur!"**, to z Sebastiani'm zostanie nazawsze związany w historji francuskiej bezlitosny frazes: **„L'ordre régne à Varsovie!"** Niebawem jednak Nemezys dziejowa miała w krwawy sposób odpłacić ministrowi za ten lekko rzucony frazes.

Marszałek **Sebastiani**, człowiek niezmiernie bogaty, miał **córkę Fanny**, którą wydał za **duc de Praslins**, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli arystokracji francuskiej ówczesnej. Owa **Fanny Sebastiani**, podobno łagodna i dobra, wielce zakochana w swym mężu, nie odznaczała się wcale urodą, podczas gdy mąż jej uchodził za jednego z urodziwszych mężczyzn swej epoki. Małżonkowie mieli kilkoro dzieci, poczem Fanny zauważyła, że duc de Praslins zaczyna ją zaniedbywać. Może przyczyniły się do tego brak kokieterji i coraz większa tusza małżonki, ale nietajnem było wkrótce, że książę zakochał się w nauczycielce swych dzieci, młodej pannie, Henrjecie Deluzy. Nauczycielka była inteligentna i ambitna, nie dość jej było serca księcia, starała się również poniżyć swą rywalkę w umysłach i sercach jej dzieci i prawie osiągnęła ten cel. Księżna znosiła ten stan dość długo, pisując patetyczne, potężnych rozmiarów listy miłosne do swego męża, w których zaklinała go, aby znowu pokochał swą Fanny. Ale widząc, że książę de Praslins pozostawał głuchym na te błagalne wezwania, chwyciła się radykalnych sposobów i odprawiła nauczycielkę. Teraz Henrjeta zaczęła pisać długie i żałosne epistoły do księcia i do swych byłych uczennic, biadając nad swym losem. Położenie księcia zakochanego w chytrej Henrjecie, a nienawidzącego otyłej małżonki było w istocie trudne, tembardziej, że ze względów materjalnych nie mógł rozstać się z żoną. Rozwiązał więc, raczej rozciął ten węzeł gordyjski w sposób krwawy: **mordując z brutalną zaciekłością swą nieszczęsną żonę.**

Morderstwo wydało się i mimo wszelkich [illegible] dla rodziny księcia, aresztowano i jego i Henrjetę Deluzy. **Książę otruł się arszenikiem** i zmarł w straszliwych męczarniach, do ostatniego tchnienia dręczony pytaniami przez Sąd Parów Francji. Henrjetę dla braku dowodów wypuszczono.

Ale gdy marszałek Sebastiani, nieobecny podczas tej katastrofy w Paryżu, przyjechał złamany okropną wieścią i stanął przed fatalnym pałacem, danym córce, gdzie znalazła tragiczną śmierć, zastał na ścianie jego napis:

„L'ordre régne an palais Sebastiani!" (Porządek, spokój panuje w pałacu Sebastiani).

Nemezis dziejowa płaciła krwawy dług.

Dr. M. Kasterska.

„Dzień Polski".

Szczątki królewskie w podziemiach Katedry Wileńskiej



Ilustracja nasza przedstawia zdjęcie w Bazylice wileńskiej w chwilę po odkryciu krypty ze zwłokami króla Aleksandra Jagiellończyka królowej Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny. Stoją od lewej do prawej: w białym płaszczu prof. dr. Morelowski, kierownik robót konserwacyjnych prof. USB. Kłos, prezes komitetu ratowania Bazyliki biskup Michalkiewicz konserwator dr. Lorentz, wojewoda Beczkowicz, metropolita arcybiskup Jałbrzykowski, biskup Bandurski za nim prof. Ferd. Ruszczyc i wicepr. miasta Czyż, kanonik Krawjalis (Litwin), rektor Bazyliki prałat Sawicki ostatni na prawo (u góry) archit. Jan Pekszo, który pierwszy odnalazł kryptę.

Mały feljeton

„Nóż w brzuchu"

Historja nadzwyczajna o nadzwyczajnych pismach

„Nóż w brzuchu" i „Gwóźdź w ślepiach" były to dwa wykwintne megafony first class siódmego Mocarstwa — Najjaśniejszej Prasy dwa „nadzwyczajne" wydania perjodyczne, prowadzące ze sobą zaciekłą, kampanję o „najszczytniejsze Ideały Ludzkości"

Walczyły one ze sobą ostrzem bagnetów piór, tankami maszyn rotacyjnych, szrapnelami kałamarzy i gazami trującemi śmiertelnej atmosfery nienawiści unoszącej się nad biurkami redakcyjnemi Rycerzy wzniosłości zakutych w stal czcionek drukarskich. Tak „Nóż w Brzuchu" jak i „Gwóźdź w ślepiach" stały twardo na platformie swej ideologji, której na imię było: *Przeczenie.*

Hasłem obu było słowo: *na opak!* Mieściła się w niem dyrektywa przejasna wiekopomnych poczynań, imperatywny nakaz chwili obecnej, drogowskaz pewny, linja świetlista, szlak podniebny wiodący ku wyżynom, szczytom, blaskom, jutrzniom, zorzom i przedświtu promiennego ideału. (Interes szedł dobrze. Czytelnicy wydzierali sobie wprost z rąk oba pisma!) Nie było wahań, rozważań, dyskusyj, zastanawiania nad tem jak oświetlić dany incydent: Wszystko było jasne jak na dłoni! *Zawsze na opak!*

Jeżeli np. „Gwóźdź w ślepiach" zamieścił artykuł tchnący słonecznością, uśmiechnięty, wybielający dany „casus" na najczystszą barwę pierwiosnkowej niewinności, majowy wiosenny — naiwny —wówczas „Nóż w brzuchu' rozdzierał atramentowo - czarne szaty, owijał się w całun żałobny, jak w togę i grzmiał a płakał siąpieniem listopadowem, a kwilił i wołał rozpacznie: „biada! Smutek! Żal!

Gdy „Nóż" napisał: „biało", „Gwóźdź" wiedział, że należy błyskawicznie biel tę zamazać kirem najczarniejszej czarności, gdy „Gwóźdź" zapłakał, — „Nóż" zanosił się dziewczęcym śmiechem, gdy „Nóż" pochwalił — ‚Gwóźdź" zganił gdy „Gwóźdź" wznosił swego bohatera w wyżyny Piccardowskiej stratosfery — „Nóż" zatapiał go w najgłębsze czeluście piekielnej otchłani; gdy „Nóż" dzwonił „Radość, radość, radość!" „Gwóźdź" ryczał głosem zarzynanej ofiary: Ból, ból, ból"!...

Hasło „na opak" stosowane było z precyzyjną, zegarmistrzowską niemal dokładnością z entuzjastycznem oddaniem się idei, z płomiennem uniesieniem rozwichrzonej, atramentowej fantazji!

Oba wydawnictwa łączyła bowiem brylantowa nić wspólnego celu, ku któremu zdążały z dwóch przeciwległych krańców. Szczytnemu celowi na imię było: pieniądze: pieniądze! pieniądze! „Nóż w brzuchu" wychodził w Pacanowie. „Gwóźdź w ślepiach" — w Psiej Wólce.

Osobne samoloty przewoziły „Noże w brzuchu" do Psiej Wólki, specjalne zaś sterowce zasypywały Pacanów „Gwoździami w ślepiach". Spływały one z błękitów jak biało - czarny (kolor modny!) rój motyli, jak płatki wonnych róż na dachy domostw, na niewinne głowy mieszkańców — na zabłocone chodniki ulic...

Chwytali je w lot młodzi domorośli faszyści w czarnych koszulach i o jeszcze czarniejszych paznokciach i z sadystyczną, krwiożerczą uciechą rzucali w przestrzeń rewelacyjne okrzyki: „Nadzwyczajne wydanie"!...

„Ostatnie podrygi macochy Pacanowskiej"! ‚Tajemnica kulawego stołu w Gazowni Miejskiej"!!!

„Co burmistrz Psiej Wólki chowa w lewym rogu trzeciej półki szafy ściennej w swej sypialni"!!!

„Ile fizyk miejski zapłacił za zelówki!!!" Czytajcie! Czytajcie! Czytajcie!

A pieniądze płyną, a płyną! Zet-Em.

Dziwaczny pogrzeb czerwonego księcia

W tych dniach odbył się pogrzeb zmarłego na zamku swym Gleinicke księcia Fryderyka Leopolda pruskiego, zwanego czerwonym księciem ze względu na to, że podczas wybuchu rewolucji niemieckiej kazał wywiesić na swym zamku flagę czerwoną.

Dziwak ten, powszechnie nielubiany ze względu na swą brutalność i dziwactwa, nie utrzymywał żadnych stosunków z rodem Hohenzollernów, do którego przecież należał, żaden więc z członków tego rodu nie uczestniczył w jego pogrzebie.

Za trumną, poprzedzaną przez orkiestrę, sprowadzoną z Nikolskö pod Poczdamem, postępowała tylko jego wdowa i syn najmłodszy, ks. Fryderyk Leopold. Zmarły dziwak wyraził przed śmiercią życzenie, aby nie pochowano go obok dzieci, rozwalono tedy część muru cmentarza zamkowego i wykopano tam grób, w który kilku leśniczych księcia wsunęło trumnę. Jednocześnie w lesie poblizkim wykonano na trąbkach myśliwskich najpierw pieśń żałobną, a następnie marsz myśliwski, tak bowiem dziwaczny książę rozporządził w swym testamencie.

„Ptak" Szaniawskiego na scenie belgijskiej

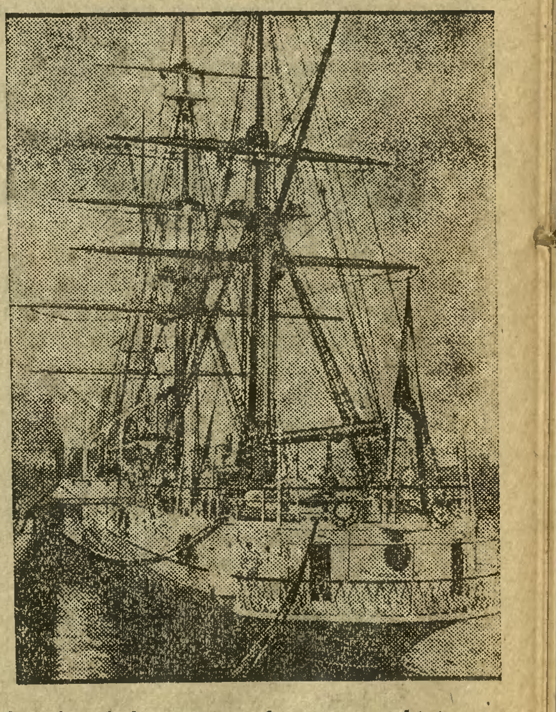
Literatura polska ma do zanotowania nowy sukces na terenie międzynarodowym.

Donoszą z Brukseli, że dyrekcja tamtejszego teatru flamandzkiego postanowiła wystawić w grudniu sztukę Jerzego Szaniawskiego pt „Ptak", która następnie grana będzie w Antwerpji, a prawdopodobnie i w Hadze.

Na premjerę „Ptaka" w Brukseli zostanie zaproszona belgijska para królewska.

Przekładu na język francuski sztuki Szaniawskiego dokonał p. F. Toussaint van Boolacre prezes flamandzkiego Pen-Clubu.

Argentyńska „Iskra"



Statek szkolny marynarki argentyńskiej, znajdujący się obecnie w podróży ćwiczebnej na wodach europejskich, zawita prawdopodobnie także do Gdyni.

KRONIKA

niedziela
27
września

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Sobota Cyprjana

Niedziela Koźma

— **Dyżur nocny aptek:** do dnia 27 bm. włącznie: Apteka Piastowska, Plac Piastowski 25, tel. 682, Apteka pod Złotym Orłem, Stary Rynek 14, tel. 98.

— **Muzeum Miejskie** otwarte codziennie od godz. 10 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14. Obecnie w Muzeum oprócz wystaw zwykłych, kolekcja obrazów ś. p. Leokadji Łempickiej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.
Ćwiklińska w Teatrze Miejskim.

W sobotę 26, w niedzielę 27 i poniedziałek 28 bm. odbędą się występy gościnne Mieczysławy Cwiklińskiej, tej prawdziwej ozdoby Teatru Narodowego w Warszawie. Jej występy w „Pani Ministrowej", to nowa rewelacja dla Bydgoszczy. Każdy wieczór „Pani Ministrowej" z Ćwiklińską pozostanie na długo w pamięci Bydgoszczan. Jej wirtuozowska technika, osięgnięta mrówczą pracą pozwala wydobyć z każdej roli pełną czarę wdzięku i serdecznego ciepła. Zresztą to się opisać nie da, to trzeba ujrzeć, w to się trzeba wczuć. Publiczność bydgoska tak kochająca teatr i wielkie talenty, niewątpliwie pospieszy wypełnić wszystkie występy Mieczysławy Ćwiklińskiej w świetnej sztuce cenionego autora Adama Grzymały Siedleckiego „Pani Ministrowa". Nad całością czuwa reżyser Jan Bielicz, w obecności na każdej próbie autora i Mieczysławy Ćwiklińskiej. Kasa zamawiań sprzedaje bilety na sobotę 26, niedzielę 27 i poniedziałek 28 bm.

REPERTUAR KIN

Nowości: — interesujący dramat dźwiękowy p. t. „Koniec p. Cheney". Film ten ze znakomitą artystką Normą Shearer w roli tytułowej ilustruje wyśmienicie stosunki w dystyngowanych kołach towarzyskich. Bardzo dowcipna farsa z komikami Laurel i Hardy dopełnia całości.

Kristal: dramat p. t. „Anioł pod szminką". W roli głównej Billie Dove z partnerami: Edmundem Lowem i Farrelem Mc. Donaldem. Pozatem „Paryżankę" z Ireną Bordoni i Jackem Buchananem w rolach głównych.

Oko: — „Dama w szkarłacie" z Lyą de Putti, jako władczynią bolszewickiej czerezwyczajki. Na scenie nowa rewja p. t. „Perskie oczko w Oku" z udziałem Stefana Laskowskiego, Wiery Riny, Fortunato i duetu Warin et Mira.

Marysieńka: — ciekawy i emocjonujący film z Harry Peelem na czele p. t. „Nocna taksówka". Pozatem farsa „Czy moja żona nie jest słodka".

Z miasta

— **Osobiste.** Nadkomisarz P. P. p. Stefan Łukaszewski, dotychczasowy kierownik Komisarjatu Głównego w Bydgoszczy, opuścił wczoraj zajmowane stanowisko, przechodząc na zastępcę naczelnika wydz. III. w Komendzie Głównej P. P. w Warszawie.

Kierownictwo komisarjatu głównego objął w zastępstwie podkomisarz p. A. Fąferek.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** urządza dnia 4 października b. r. o godz. 8 wieczorem w sali Strzelnicy przy ulicy Toruńskiej **wielką zabawę taneczną** z udziałem orkiestry wojskowej. Wstęp od osoby 50 groszy. Dochód przeznacza się na ochronki, znajdujące się na przedmieściach.

— **Bezrobotny** wykonuje prace piśmienne każdego rodzaju na własnej maszynie tanio i akuratnie. Adres: Św. Trójcy 20-21 (stary numer) m. 5 narożnik ulicy Jackowskiego.

— **Pokaz ogrodniczy.** W niedzielę, dnia 27 bm. w salach restauracji „Pod Lwem" urządza Bydgoskie Towarzystwo Ogrodnicze ciekawy pokaz ogrodniczy, który obejmuje wystawę kwiatów, owoców, warzyw, bylin i narzędzi ogrodniczych. Udział biorą wszyscy ogrodnicy z Bydgoszczy. **Czysty zysk z przedsięwzięcia przeznacza się na bezrobotnych.** Wystawa ta ma szczególnie wielkie znaczenie dla właścicieli ogródków działkowych, którzy będą mieli okazję zapoznać się praktycznie z najkorzystniejszemi odmianami owoców, warzyw i t. d.

— **Dziś, w sobotę nastąpi zaćmienie księżyca.** W związku z tem, Polskie Radjo nada jutro specjalne, wyjaśniające komunikaty, z których pierwszy będzie można usłyszeć już o godzinie 18-tej min. 50.

— **Bydgoskie Towarzystwo Esperantystów** zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków języka międzynarodowego na miesięczne zebranie, które odbędzie się w poniedziałek, dn. 28 bm. o godz. 20-tej w sali „Harmonja" przy Marcinkowskiego. Między innemi usłyszą zebrani obszerny raport p. Prengela, bydgoskiego delegata na międzynarodowy zjazd esperantystów, p. t. **„Co dał Polsce 23 światowy kongres esperantystów"?**

— **„Caritas" biuro okręgu bydgoskiego** zawiadamia, że począwszy od dnia 1 października r. b. będzie czynne w dni powszednie przed południem od godz. 8 mej do 12-tej, po południu od 15-tej do 18-tej. W niedziele i święta biuro „Caritas" zamknięte.

— **Zarząd Koła Rodzicielskiego** przy męskiej szkole powszechnej im. św. Jana, zaprasza rodziców i opiekunów dziatwy szkolnej na plenarne posiedzenie Koła, które odbędzie się w niedzielę, 27 bm. o godz. 12-tej w lokalu restauracji „Elizjum" przy ul. Gdańskiej.

O łyżkę strawy dla bezrobotnych
Akcja „Dnia" zatacza coraz szersze kręgi

Apel nasz do ofiarności Czytelników spotkał się z pełnem zrozumieniem. Codziennie napływają nowe składki na rzecz bezrobotnych, a łańcuch rośnie w nowe ofiarne ogniwa.

Zebraną w ub. tygodniu kwotę zł. 100 przekazaliśmy do dyspozycji Komitet. Obywatelskiego dla spraw bezrobocia i wierzymy niezłomnie. że inicjatywa nasza znajdzie nadal usilne poparcie wśród przyjaciół i sympatyków pisma.

W dalszym ciągu złożyli w Administracji: pp.

Alfons Trawiński 2 zł. z wezwaniem pp. Józefa Dojasa i Szczepana Waleńskiego z Elektrowni do przedłużenia łańcucha o dalsze ogniwa 1 złotowe.

Dr. K. Szymanowski ofiarował zł 5 i prosi o poparcie akcji p. insp. pracy Oszczakiewicza.

Inż. Schmidt składa 2 zł. i zwraca się do p. naczelnika oddz. drogowego inż. Maydlla o wykupienie dalszych ogniw w łańcuchu składkowym.

p. Z. z ul. Gama nadesłał składkę 3 zł.

Juszczak Józef zakupił 2 ogniwa i prosi p. kier. szkoły Michelówne z Żołędowa, oraz sołtysa Jana Juszczaka o podobny zasiłek dla bezrobotnych.

Eitnerówna wpłaciła onegdaj 1 zł. i prosi o to samo p. W. Radziejewskiego em. kierownika szkoły.

Vivat sequens!

W rocznicę Łokietkowego czynu

W niedzielę dnia 27 bm. od sinego Bałtyku do stóp granitowych Tatr zabrzmi głos tryumfu. To dzień pamiętny, to dzień zwycięstwa króla Władysława Łokietka, który pod Płowcami przed 600 laty zadał cios hydrze krzyżackiej, wyciągającej zaborcze pazury po naszą ziemię.

Wówczas wszyscy Polacy stanęli w szeregu pierś nastawili naprzeciw Krzyżakom i odnieśli walne zwycięstwo.

Dziś znowu sąsiad zachodni pożądliwym okiem spoziera w naszą stronę i czeka na moment naszej słabości. Lecz napróżno, potrafimy stanąć w potrzebie w karnym szeregu pierś przy piersi, jak nasi Ojcowie, a wówczas „twierdzą nam będzie każdy próg"

Zamanifestujmy, że czuwamy, że gotowi jesteśmy zawsze...

Niechaj nikogo nie braknie na uroczystej Akademji, jaka staraniem Miejskiego Komitetu WF. i PW. odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w Teatrze Miejskim.

Program uroczystości 600-letniej rocznicy pamiętnej bitwy pod Płowcami

Dnia 26 bm. o godz. 19 na Starym Rynku im. Marszałka Piłsudskiego uroczysty capstrzyk z udziałem garnizonu i Towarzystw WF i PW.

Dnia 27 bm. (niedziela) o godz. 12 w Teatrze miejskim uroczysta Akademja z następującym programem.

a) orkiestra - polonez, b) okolicznościowe przemówienie kpt. Kulwiecia, c) orkiestra — hymn narodowy, d) deklamacja p Klaier, art. dram., e) śpiew p. Kaupe art. Teatru Miejskiego, f) chór „Echo", g) koncert orkiestry 61 pp. Bilety wstępu wydaje Komenda PW Magistrat.

Program uroczystości Płowieckiej w Mogilnie

Ku uczczeniu 600 letniej rocznicy bitwy pod Płowcami, którą stoczył ks. Kujawski i Król Polski Władysław Łokietek z Krzyżakami w roku 1331 odbędzie się w Mogilnie w niedzielę dnia 27 września 1931 Obchód uroczysty według następującego programu:

Godz. 10 — zbiórka przedstawicieli władz organizacyj PW. i WF oraz Towarzystw miejscowych z sztandarami na Rynku godz. 10,30 — wymarsz do kościoła pokłasztornego na nabożeństwo; godz. 12.00 powrót z Kościoła na salę Domu Katolickiego gdzie odbędzie się Akademja. Program: śpiew: deklamacja; odczyt pt. „Krzyżacy w Polsce i bitwa pod Płowcami" śpiew; deklamacja; śpiew ogólny.

Uprasza się o łaskawe wzięcie udziału we wyżej podanej uroczystości a pozatem uprasza się Szanowne Obywatelstwo o wywiesze nie chorągwi o barwach narodowych w dniu obchodu.

Komisja Obwodowa PW i WF. w Mogilnie.

Dziś w sobotę nastąpi całkowite zaćmienie księżyca

W sobotę, dnia 26 września przypada całkomite zaćmienie księżyca, drugie w tym roku; będzie ono, w razie pogody, widoczne, również jak i zaćmienie kwietniowe, w całym swym przebiegu na obszarze Polski.

Dla zachodniej połaci kraju zjawisko zacznie się kilka minut po wschodzie księżyca. Wejście jednak naszego satelity w t. zw. półcień ziemi przejdzie niepostrzeżenie i dopiero po upływie mniejwięcej pół godziny, będzie można dostrzec na półn.-wsch. brzegu tarczy nieznaczne przyćmienie blasku.

Zetknięcie się księżyca z cieniem ziemi nastąpi o godz. 18 min. 54 czasu urzędowego. U półn.-wsch. brzegu tarczy księżycow. pojawi się ciemny rąbek cienia, który stopniowo wzrastając, ogarnie całą tarczę. Zabarwienie zaćmionej części tarczy, początkowo bardzo ciemne, uzyska w miarę postępu zjawiska jaśniejsze odcienie, przyjmując dla całkowitej fazy miedzianą barwę. Oświetlenie to charakterystyczne dla całkowitego zaćmienia księżyca, powstaje wskutek przedostania się w obszar całkowitego cienia ziemi promieni słonecznych, załamanych w naszej atmosferze.

Księżyć będzie całkowicie pogrążony w cieniu w przeciągu 1½ godziny, przyczem początek całkowitego zaćmienia przypada na godz. 20 min. 6, a koniec na godz. 21 min. 31, kiedy to u półn.-wsch. brzegu tarczy trysną pierwsze promienie normalnego światła księżycowego. Odtąd przebieg zjawiska będzie odwrotny; cień zwolna ustępując z tarczy, opuści ją całkowicie u płd.-zach. brzegu o godz. 22 min. 42. U wspomnianego brzegu tarczy widoczne będzie jeszcze jakiś czas przyćmienie blasku, spowodowane półcieniem; wyjście z półcienia nastąpi dopiero o godz. 23 min. 55.

Do obserwacji zaćmienia wystarczy zwykła lornetka teatralna, lecz i dla oka nieuzbrojonego będzie ono zjawiskiem efektownem.

Przebieg zaśmienia: wschód księżyca dla Torunia i Gdyni godz. 17.32, wejście księżyca w półcień 17.41, wejście księżyca w cień 18.54, początek całkowitego zaćmienia 20.06, środek całkowitego zaćmienia 20.48, koniec całkowitego zaćmienie 21.31, wyjście księżyca z cienia 22.42, wyjście księżyca z półcienia 23,55.

Z estrady koncertowej

Recital skrzypcowy Viki Winterfelda

Laureat Bydgoskiego Konserwatorjum Muzycznego, młody, nadzwyczajnie zdolny skrzypek p. Viki Winterfeld, długoletni uczeń zarówno znakomitego pedagoga jak i wytrawnego o głębokiej wiedzy i kulturze muzyka dyr. Wilhelma Winterfelda (ojca), opuszczając mury Bydgoszczy, by pod kierunkiem światowych muzyków i pedagogów berlińskich i paryskich zgłębić swą dotychczasową wiedzę fachową, pożegnał się z miejscowymi swymi sympatykami, których liczy na krocie recitalem skrzypcowym, będącym zarazem egzaminem niejako abiturjenckim. P. Viki Winterfeld złożył go summa cum laude nad podziw udatnie ku spontanicznemu zachwytowi wypełniających do ostatniego miejsca obszerną salę Kasyna Cywilnego rzesz melomanów, darzących koncertanta szczeremi oznakami sympatji i uznania „realnego" w formie stosu podarków i dosłownie morza kwiecia.

Zasłużył sobie na nią całkowicie. Już dziś p. Viki Winterfeld jest „małym" wirtuozem bez mała cudownem acz nieco wyrosłem dzieckiem o przepysznie zapowiadającym się zadatku na przyszłość.

Na program recitalu złożyły się trzy koncerty skrzypcowe, Mozarta A-dur, Wieniawskiego D-mol i Paganiniego D-dur o diametralnie odrębnej fakturze i stylu. Podołał im wszystkich bez zarzutu technicznego czy pamięciowego, co stanowi już wyczyn dużej doniosłości, jeśli się zważy, jakiej pracy wymaga chociażby pamięciowe opanowanie utworów o tak olbrzymiej rozpiętości. Rzetelne podstawy techniczne nabyte w twardej szkole ojca, pozwoliły p. Viki Winterfeldowi poświęcić całą swą uwagę i zapał stronie „wewnętrznej" odtwarzanych przezeń kompozycyj, wygrywać to, co „stoi" między nutami.

Słowem młody koncertant pokusił się o wirtuozerję w szlachetnem tego słowa znaczeniu i w tym kierunku bodaj największy odniósł sukces. Poczucie stylu i frazy oraz już dziś ujawniająca się u niego skłonność ku interpretacji, przeniknięta szczerym młodzieńczym liryzmem sprawiły słuchaczom miłą niespodziankę graniczącą wprost z podziwem. Szerokość skali fakturowej zdawała się przerastać możliwości ekspresyjne „chłopaczka" jednak od spokojnego mozaikowego klasycyzmu Mozarta, poprzez refleksyjny liryzm Wieniawskiego do technicznej błyskotliwości Paganiniego koncertant nie zagubił się, wychodząc obronną ręką z zadań, które sobie postawił, a których wykonanie mile odbiegało od niveau szablonu „szkolarskiego" — Jest to już dużo, bardzo dużo i daje rękojmię, iż z latami Viki Winterfeld po stężeniu zagranicą jego osobowości artystycznej, zmężnieje w skrzypka ze wszechmiar udolnego i ciekawego.

P. dyr. Wilhelmowi Winterfeldowi należą się szczere słowa uznania za to, co dotychczas zdołał ze syna swego urobić. Onegdajszy recital młodego Winterfelda był zarazem świadectwem wysokich wartości pedagogicznych dyr. Wilhelm Winterfelda. Ten ostatni z dużym smakiem prowadził akompanjament orkiestrowy uwypuklając w sposób dyskretny i subtelny prym koncertowy swego syna. (g.)

Kronika policyjna

— *Swetry zginęły!* P. Kaczmarek Mieczysław (Dworcowa 10) zgłosił kradzież 2 swetrów z jego składu bławatów.

— *Włamywacz — strojniś.* W nocy z dnia 24 na 25 bm. włamał się nieznany sprawca do mieszkania robotnika Andrzeja Marciniaka przy ul. Bielickiej 32 i skradł 3 ubrania męskie, 2 płaszcze męskie, 8 męskich wierzchnich koszul, 3 kołdry, 1 obrus domowy, oraz 20 złotych gotówki, ogólnej wartości około 800 złotych.

Na rowery amatorów nigdy nie braknie. Majewski Mieczysław zamieszkały przy ulicy Osada 5 zgłosił kradzież roweru męskiego z piwnicy Urzędu Pocztowego, w której jako urzędnik pocztowy stale rower pozostawiał. Nr. rejestru roweru 11980 — wartość około 240 złotych.

— *Ujęto:* 2 osoby za opilstwo i 2 za uprawianie przemytnictwa.

Gdy walą się w gruzy kościoły w Hiszpanji

w Polsce powstają nowe świątynie

Pamiętną w dziejach świata brodnickiego będzie niedziela 20 b. m., dzień uroczystego poświęcenia kaplicy w budynku dawniejszej szkoły powszechnej w Sumowie. — Druga już oto w powiecie staje skromna, lecz jakąż wymowę mająca świątynia Pańska. Przypominamy czytelnikom naszym tak niedawny fakt zbudowania i poświęcenia kaplicy w Kolonji Bryńsk, dokonany w roku ubiegłym a opisany szeroko na łamach pisma naszego. — W zapowiedzi tej uroczystości pisaliśmy o tem, że ludność gmin Sumowa, Sumówka, Tomek, Godziszki, Wichulca, Najmowa i okolicy długo czekać musiała nim dzięki życzliwemu stanowisku wobec jej prośby J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego dokonał się oto akt uroczystej konsekracji. — Przebieg tego prawdziwego święta 4 tysięcy blisko dusz zasługuje na chwilę uwagi ze względu na oczywiste w nim znamiona szczerej i owocnej współpracy czynników Państwa i Kościoła.

Do Sumowa, odległego około 9 km. od kościoła parafjalnego w Bobrowie, w dniu 20 b. m. ściągnęły tysiączne rzesze wiernych z bliższej i dalszej okolicy. — Przed godz. 10 przybył przed podwórzec kaplicy p. starosta Wimmer powitany u bramy przez przedstawicieli władz miejscowych oraz pluton honorowy strzelców, którego dowódca złożył p. staroście raport. Po dokonanym przeglądzie prezentującego się wspaniale oddziału przedstawiciele władz zajęli miejsca w przepełnionej po brzegi kaplicy, przybranej odświętnie w kwiaty i zieleń.

J. E. Ks. Biskup szczególnie wyróżnił ludność gmin okolicznych, delegując na poświęcenie specjalnego swego przedstawiciela, ks. prałata Rogalę z Pelplina, który też dokonał aktu poświęcenia, odprawił pierwszą w nowej świątyni mszę św. oraz wygłosił podniosłe kazanie. W kazaniu swem ks. prałat w słowach przepięknych podniósł znaczenie odbytego co dopiero aktu poświęcenia w przeciwstawieniu do wypadków w Hiszpanji i Meksyku, gdzie w gruzy idą kościoły i klasztory oraz do wiadomości w Rosji, gdzie w Mińsku ostatni kościół kilkudziesięciu tysiącom wiernych Polaków - katolików bolszewicy w dniach ostatnich wydarli, oddając go na cele świeckie i wręcz wszeteczne. — Przepiękne swe kazanie zakończył ks. prałat odczytaniem listu pasterskiego w sprawie bezrobotnych, który obfite łzy wycisnął z oczu zebranego tłumu.

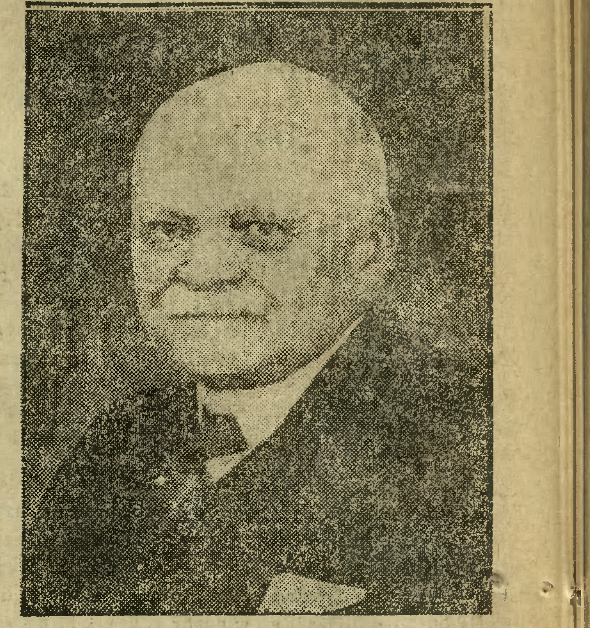
Wśród szpaleru strzelców przeszli nast. przybyli goście do domu pp. Żuchowskich, gdzie odbył się obiad na cześć p. starosty Wimmera oraz ks. prałata Rogali przy koncercie orkiestry sumowskiej. — W czasie obiadu toast na cześć p. starosty Wimmera wzniósł w imieniu ludności p. prezes Zw. Strzel. Szlak ze Sumówka. — Okrzyk jego zebrani z całej piersi powtórzyli. — W odpowiedzi p. starosta Wimmer podkreślił i rozwinął to, co stwierdził w swem kazaniu ks. prałat, a mianowicie znaczenie pomnikowe jakie ma święcona uroczystość w pracy wydatnej czynników Państwa i Kościoła około rozwoju potrzeb ducha. Wspomniał o tem, że — wbrew kłamstwom i oszczerstwom ludzi złej woli — WSPÓŁPRACA RZĄDÓW POMAJOWYCH Z KOŚCIOŁEM PRZEJAWIA SIĘ DOWODAMI TEJ MIARY JAK LOJALNE WYKONYWANIE ROZPORZĄDZEŃ O PRAKTYKACH RELIGIJNYCH W SZKOŁACH, O NAUCE RELIGJI A OSTATNIO O OPIECE RELIGIJNEJ W WIĘZIENIACH.

W uznaniu dla zbożnych wysiłków ludności Sumowa i okolicy w budowie kaplicy p. starosta wzniósł toast na jej cześć.

Po spożyciu obiadu p. starosta Wimmer oraz goście, żegnani dźwiękami I Brygady odjechali do Brodnicy.

Dzięki ofiarności ludności Sumowa i okolicy powstała zatem nowa świątynia Pańska, która już od 1 stycznia 1932 r. mieć będzie dzięki trosce ks. biskupa chełmińskiego własnego pasterza.

Stefan Krzywoszewski dyrektorem Teatrów Miejskich



Magistrat miasta Warszawy upoważnił p. prezydenta miasta Słomińskiego do zawarcia umowy z p. Stefanem Krzywoszewskim jako administratorem teatrów miejskich.

Mimo tego, zdawałoby się, definitywnego, załatwienia sprawy teatralnej w stolicy — rozwiązanie przesilenia w teatrach nie posunęło się naprzód, gdyż.. aktorzy nie zgodzili się na plany reorganizacyjne dyr. Krzywoszewskiego

Złoty zamiast funta podstawą kalkulacji w żegludze morskiej

Doniosła uchwała Związku polskich maklerów okrętowych

Polski związek maklerów okrętowych w Gdyni na swem nadzwyczajnem poiedzeniu w dniu wczorajszym uchwalił obliczać z dn. 1-go października należności maklerskie na podstawie złotych polskich. Dotychczas wszystkie te należności i cała kalkulacja oparte były na funcie angielskim.

Wczoraj poświęciliśmy sprawie tej szereg uwag, wskazując na skutki zniżki funta i dalszych wahań jego kursu w naszych tranzakcjach żeglugowych. Okoliczności te właśnie skłoniły maklerów do ustalenia nowych podstaw kalkulacji.

Jak się ponadto dowiadujemy związek gdańskich maklerów okrętowych przyjął do swych obliczeń funt angielski w złocie.

Zaufanie do naszej waluty i obywatelskie stanowisko polskiego związku maklerów okrętowych, wprowadzające złoty jako jednostkę płatniczą w żegludze, należy podkreślić z całem uznaniem.

Ruch statków w porcie Gdyńskim

Bandera polska znów na drugiem miejscu

W tygodniu od 14 do 20 b. m. włącznie zawinęło do portu gdyńskiego i wyszło na morze razem 147 statków o ogólnej pojemności 122.819 ton rej. netto. Bandery poszczególnych krajów były przytem reprezentowane, jak następuje:

	ton rej. netto	tatków
1. Szwecja	33.007	54
2. **Polska**	28.934	19
3. Niemcy	23.782	34
4. Stany Zj. Am.	12.280	4
5. Łotwa	6.602	6
6. Norwegja	6.311	9
7. Danja	5.590	9
8. Finlandja	2.730	5
9. Anglja	1.989	3
10. Estonja	1.594	4

Ogólny przeładunek towarów w porcie wyniósł w tygodniu sprawozdawczym 103 tys. 758,9 ton, z czego 15.555 ton w imporcie i 88.203,9 ton w eksporcie. Węgla wywieziono w tem 84.736,5 ton (eksport — 81.121,5 ton, bunkrowego 3.615 ton).

Pasażerów w tym samym okresie przyjechało do portu 349, wyjechało zaś 273.

W towarowym ruchu przybrzeżnym (łącznie z W. M. Gdańskiem) weszło i wyszło z portu razem 8 statków, które przywiozły 4,8 ton beczek żelaznych, wywiozły zaś 415 ton ryżu.

Podgórz

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** odbyło się w ub. czwartek przy udziale tylko 11 radnych. Przewodniczył ks. prob. Domachowski. Sprawę przyłączenia obszaru dworskiego Podgórz — poligon do Podgórza referował burmistrz p. Stamirowski, poczem wywiązała się bardzo obszerna dyskusja stwierdzająca, że Podgórz zgodzi się na propozycję województwa pod warunkiem, że i Piaski zostaną przyłączone do Podgórza. Jest to stanowisko słuszne Rady Miejskiej, gdyż Piaski poniekąd są integralną częścią Podgórza, a pozatem korzystają mieszkańcy Piasków z różnych udogodnień miejskich jak np. oświetlenie ulic, szkolnictwa i innych. Przyjęto do wiadomości protokół komisji porozumiewawczej z 22. 9. br. w sprawie przyłączenia Piasków i zatwierdzono uchwałę tej komisji.

Pozatem został załatwiony pomyślnie wniosek p. Józefa Serafina w sprawie zezwolenia na przyłączenie własnej nieruchomości do wojskowej sieci elektrycznej za opłatą 60 złotych rocznie. Następnie uchwalono utrzymać na 1932 r. t. zw. jarmarki, które odbędą się 2 marca oraz 5 października. Ulicę nową przy Kościuszkowskiej nazwano ul. Hallera. Na zakończenie interpelował p. H. Wierzchowski w sprawie szkoły miejscowej, która wyznacza w programie podręczniki już dawno wyczerpane, i dziś n. p. w Toruniu nie używane. Byłoby pożądane, by Rada Szkolna sprawą tą się zajęła.

— **Ze Związku Strzeleckiego.** Zbiórka wszystkich członków w niedzielę o godz. 10 przed południem w hali balonowej.

— Zebranie nadzwyczajne Stow. Inwalidów Woj. odbędzie się w niedzielę o godz. 2 po południu w lokalu p. Skrzypnika.

Rudak

Zarząd Związku Strzeleckiego w Rudaku zwołuje na sobotę dnia 26 września b. r. godz. 18 Nadzwyczajne Walne Zebranie w lokalu obywatela Kaczmarka w Rudaku. Bezpośrednio po zebraniu odbędzie się obchód 600-lecia bitwy pod Płowcami.

Na powyższe zaprasza członków i sympatyków. — Zarząd.

Powiat toruński

— *Echa zajścia w Rubinkowie.* „Sł. Pomorskie“ w nr. 220 podało artykuł donoszący o zabawie Zw. Strzeleckiego w Rubinkowie, w którym w sposób tendencyjny podaje o bójce jaka rzekomo wynikła podczas zabawy między członkami miejscowego oddziału a przybyszami z Grębocina, szkalując naturalnie przy tej okazji organizację, nazywając zabawę „nocą meksykańską w Rubinkowie“.

Zajście to w świetle prawdy przedstawiało się następująco. Na zabawę „Strzelca“ przybyło kilku osobników z Rubinkowa, którzy około północy poczęli się awanturować, a następnie wywołali bójkę.

Całe zajście zostało sprowokowane przez przybyszów z Grębocina, którzy jak fama głosi zostali specjalnie w tym celu przysłani na zabawę do Rubinkowa.

Młodzież pomorska obozuje

Niema życia jak w obozie,
Gdy niebo nad nami,
Na upale, czy mrozie,
Byle pod gwiazdami...“

Kto tej pieśni nie chce wierzyć, niech się spyta tych zuchów z pod znaku S. M. P., którzy byli w tym roku w obozie pod Lidzbarkiem. Wprawdzie upałów już nie było, bo to już było 1 września, gdyśmy rozbili namioty ale za to do mrozu nie brakło wiele

Wstajesz rano, — patrzysz — a tu namiot biały, — boisko białe — szron... Brrrr ładna dziś będzie gimnastyka poranna powiada jeden, rozcierając „gęsią skórę“ na swym ciele. Wtem odzywa się gwizdek, pada komenda: Kierunek boisko — marsz... i po 15 minutach „gęsiej skóry“ już niema, za to w żyłach krąży krew młoda, ożywcza, gorąca. Ktoby tam zresztą zważał w obozie na takie rzeczy jak zimno i niepogoda.

Bywało i tak: śpią wszyscy w namiotach jak zabici po całodziennych ćwiczeniach, gdy w tem budzi się któryś. Słucha, — a tu coś szumi nad głową, uderza o namiot jakgdyby grubym żwirem rzucał, wreszcie na nos spada coś mokrego. Zreflektował się odrazu — pada... ,Franek słuchaj, pada i leje mi na łeb“ — budzi sąsiada — „Daj mi święty spokój i nie budź“ powiada tamten, podstaw menażkę, to nacieknie w nią zamiast na ciebie“. Naszemu druhowi nie potrzeba dwa razy tego powtarzać. Podstawił menażkę, głowę plokował nieco dalej, naciągnął koc aż na głowę, i — zasnął znowu snem sprawiedliwego.

— „Panie komendancie, kiedy będziemy mogli rzucać dyskiem?“ pyta ktoś podczas gimnastyki. Pan Komendant Ch. na to: „Powoli, powoli najpierw teorja“ i w następnej lekcji już objaśnia: „Dysk powinien wylecieć pod kątem... prawa ręka powinna... lewa ręka... prawa noga... lewa noga.:: No druhu M. proszę spróbować“. Druh M. — któremu się zdawało, że starczy chwycić to „dziwo“ i mocno machnąć a już samo poleci, mało licząc, — jakieś no 25 a może i 30 mtr. Chwycił więc w krzepką dłoń dysk i jak nie obróci się w kółko, — a nie machnie — myśleliśmy, że uleci w powietrze razem z dyskiem.

Krążek zafurkotał, zrobił kilka kozłów i nieprawidłowych obrotów i padł — w odległości jakieś 8 metrów.

Przekroczono, zły obrót, za niski wyrzut, będzie trzeba dużo ćwiczyć — usłyszał na pociechę od komendanta.

Takie rzeczy powtarzały się przy innych ćwiczeniach, jakoteż wielu druhów pierwszy raz zetknęło sie z takiemi „wymysłami“, jak dysk, oszczep, kula i t. p. Ale pogadaj jeno z nimi o tem pod koniec kursu, — nie tylko sam rzuca, biega, skacze jak wściekły, ale jeszcze marzy o tem, jak podobnych rzeczy będzie uczył druhów tam u siebie, — w własnem stowarzyszeniu.

Ale i o duchu pamiętano w obozie. A więc były tam wykłady dotyczące pracy w naszej organizacji, na śpiew przeznaczona była codziennie jedna godzina conajmniej, jeśli nie dwie, śpiewaliśmy więc, że aż w lesie huczało, wreszcie w domu administracyjnym urządzona była czytelnia dla tych wszystkich, którzy po obiedzie zapragnęli duchowej strawy.

Było w obozie jeszcze coś, co ma czar nieprzeparty, niezapomniany, — ognisko. Nim się ściemniło, zniesiono chróstu i suchych pni do obozu, a gdy już zmrok zapadł, wtedy w górę buchał płomień, by oświecić wkoło siedzące postacie druhów i gości z pobliskiego miasteczka. Płynęły wtedy pieśni za pieśniami, wtórowały im skrzypce i gitara, a ogień trzaskał wesoło i sypał iskrami, ile razy dorzucono nań nową porcję drzewa.

Mógłbym jeszcze dużo pisać o tem, jak to morowo było w obozie, ale co tam, najlepiej się druhowie sami o tem przekonać mogą, jeśli w przyszłości urządzą podobny obóz.

Uczestnik.

Statek „Warszawa" będzie przerobiony
Zamiast pomieszczeń pasażerskich ładownie z urządzeniami chłodniczemi

Jak się dowiadujemy, *Polsko - Brytyjskie Tow. Okrętowe, utrzymujące regularną komunikację morską między Gdynią i Gdańskiem a Londynem i Hull, oddało statek* „Warszawa" Stoczni Gdańskiej do przerobienia.

Ss. „Warszawa" pływał na linji Gdynia—Gdańsk — Londyn. Miał on obszerne pomieszczenia dla pasażerów, zajmujące większą część użytkownej przestrzeni i stosunkowo skromne ładownie. Wobec całkowitego prawie spadku ruchu pasażerskiego na linji do Anglji, wskutek restrykcyj imigracyjnych, — zastosowanych przez kraje Ameryki Północnej, statek „Warszawa' stał się mało rentowny. Polsko - Brytyjskie Tow. Okrętowe oparło ruch na linji do Anglji na przewozie towarów, w pierwszym rzędzie produktów spożywczych, wymagających specjalnych warunków przy przewozie. Szczuple ładownie „Warszawy" mogły pomieścić tylko niewielkie stosunkowo ilości tego rodzaju ładunków. Ponieważ zaś eksport produktów spożywczych z Polski do Anglji drogą morską miał stałą tendencję rozwojową przeto Polsko-Brytyjskie Tow. Okr. weszło w porozumienie z angielskiem towarzystwem okrętowem „United Baltic Corporation" eksploatującem analogiczną linję okrętową między Polską a Londynem i zawarło z niem układ na mocy którego jednego tygodnia zawijają do Gdyni i Gdańska statki tego towarzystwa ,następnego zaś utrzymują komunikację z Londynem statki Polsko Brytyjskiego Tow. Okr. Jednocześnie statek „Warszawa" został przez swych właścicieli chwilowo uwiązany w porcie, na jego miejsce zaś Polsko - Brytyjskie Tow. wynajęło statek angielski „Zero" który pływa na linji do Londynu razem ze statkiem „Premjer". Poza tem dwa inne swe statki („Łódź' i „Rewa") eksploatuje towarzystwo na linji Gdynia — Gdańsk — Hull.

Rozwój ruchu towarowego między Polską a Anglją uczynił wszakże aktualnem zagadnienie dalszego powiększenia liczby statków, utrzymujących regularną komunikację między temi krajami. Wobec tego Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe postanowiło przerobić „Warszawę", kasując na tym statku część pomieszczeń pasażerskich i wbudowując na ich miejsce pomieszczenia, zaopatrzone w urządzenia chłodnicze i przystosowane do przewozu większej ilości produktów spożywczych.

Statek „Warszawa" zbudowany został w roku 1916 na stoczni angielskiej w Sunderland Wymiary jego są następujące: długość 87,38 mtr. szerokość 12,39 m., zanurzenie maksym. 6,4 m. nośność t. D. W. 3.440, pojemność ton rej. brutto 2.485.5 ton rej. netto 1.533,6. (t)

Dożynki na Kaszubach

Dnia 20 bm. dorocznym zwyczajem dzierżawca domeny państwowej Dana, p. Ignacy Szukalski wyprawiał dożynki, czyli tak zwane po kaszubsku „ożniwiny". Oprócz czeladzi i domowników w uroczystości wzięli udział goście zaproszeni. Bawiono się wesoło ale nie zapomniano też i o bezrobotnych, na których urządzono składkę.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć o zwyczajach na Kaszubach, związanych z okresem żniw. Jest w zwyczaju, że większy gbur — zamożny gospodarz — nie ima się kosy: ma do tego najemników lub ludzi na odrobek. Po skoszeniu żyta pierwszy kosiarz wiąże z najlepszych kłosów „Krütkę" dosyć misternie i wręcza ją gospodarzowi, który go w miarę możności wynagradza. Po związaniu żyta i ustawieniu snopów, dziewczęta, które wiązały żyto, wiją wieniec w kształcie korony, przeplatany różnobarwnemi papierowemi wstążkami.

Wieniec ten nasadzają na grabie i śpiewając pieśni religijne idą przed dom gospodarza. Przodownica po wręczeniu wieńca składa życzenia gospodarzowi, który zwykle wyprawia tegoż wieczoru sutą wieczerzę zwaną ożniwinami. Ostatni snopek związany nazywa się bękartem.

Bękart zawsze wystrojony jest kwiatami, wyróżnia się od innych snopów wielkością i położony jest wysoko na rzędzie, czyli kopie. Przy zwózce ostatniej fury parobek musi być bardzo ostrożny, ponieważ czatują na niego z wodą w stodole. Jeżeli nie zeskoczy z wozu szybko po wjechaniu na klepisko, to spada na niego z góry kilka wiader wody. We dworach zwyczaje są cokolwiek odmienne. Krütka i bękart nie zmieniają się,ale przodownicy przysługuje prawo związania pana lub jego domowników na polu. Ostatnią furę wiozą z hałasem, kładąc między szprychy kół deseczki, aby wydawały głuchy łoskot. Z wieńcem przychodzą do dworu po zupełnym sprzęcie zboża.

Przodownica niesie koronę; obok niej idzie pierwszy kosiarz, a za niemi wszyscy, którzy brali udział w pracy. Orszak postępuje z muzyką na czele, która gra zwykle pieśń kościelną. Przy wręczeniu wieńca przodownica prawi oracje na jakie ją stać. Po wręczeniu wieńca pan z przodownicą rozpoczynają zabawę.

KOŚCIERZYNA

— **Zebranie B. B. W. R.** Dnia 19 bm. odbyło się zebranie Miejskiego Koła BBWR. w Kościerzynie. Prezes p. Chrzan Bronisław w zagajeniu powitał zebranych. Następnie w punkcie przyjmowania nowych członków zgłosiło swój akces kilku obecnych sympatyków — poczem nastąpił referat p. prof. Romualda Cichockiego, w którym poruszył następujące zagadnienia: a) ogólny światowy kryzys gospodarczy i jego przyczyny; b) stosunki gospodarcze w Polsce; c) plan prac B. B. W. R. na terenie parlamentu. Referat swój oparł prelegent na publikacji posła B. B. W. R. St. Starzyńskiego. Po referacie prezes podziękował prelegentowi za rzeczowe i wyczerpujące ujęcie powyższych zagadnień, które interesują w obecnej dobie całe społeczeństwo. Liczny udział członków w zebraniu (około 100 osób) świadczył o należytem zrozumieniu poczynań B. B W. R. we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

— **Z życia samorządu miejskiego.** Przed trzema tygodniami na posiedzeniu tut. Rady Miejskiej przystąpiono do wyboru wiceburmistrza miasta Kościerzyny, przyczem nie obeszło się bez groteskowej w dzisiejszych czasach niestety tak modnej historji. Mianowicie równemi głosami zostali wybrani p. Kamiński Józef — dyr. Kasy Chorych oraz Warczak, były dyr. Kasy Kom. Przewodniczący Rady Miejskiej w osobie p. Rogali Tomasza, jako gorący zwolennik N. D. nie życząc sobie wyboru p. Kamińskiego Józefa, cieszącego się wśród tut. społeczeństwa zaufaniem i sympatją — rzekomo ze względów formalnych unieważnił wszystkie głosy na niego oddane, ogłaszając równocześnie wybór p. Warczaka. Na tego rodzaju nietakt radni w liczbie 16 (na 23 obecnych) zaprotestowali opuszczając salę obrad i tak wybór wiceburmistrza uległ odroczeniu ku wielkiemu niezadowoleniu całego społeczeństwa. Po kilkunastu dniach na ręce przewodniczącego wpłynął wniosek nagły podpisany przez 13 radnych z żądaniem, aby na najbliższem posiedzeniu R. M. w porządku obrad umieścił też punkt wyboru wiceburmistrza. Nadszedł piątek 18 bm. — dzień posiedzenia Niestety przewodniczący „zdając się być nieorjentującym się" w spełnianiu swych obowiązków obywatelskich sprawę zignorował i wspomnianego wniosku nagłego nie przyjął do wiadomości, ku wielkiemu oburzeniu radnych, którzy uroczyście urządzili secesję, pozostawiając na sali obrad 4 „prawowiernych stróżów opiekunów" spraw publiczno-samorządowych. Komentarze zbyteczne.

Dnia 19 bm. o godz. 12,30 powstał pożar w zagrodzie Szwarca Aleksandra w Janinie Ogień zniszczył dach chlewu oraz 12 fur siana wyrządzając szkodę na sumę około 4000 złotych.

Zmiana komendanta P. P.

Jak donosi komisarjat główny P. P. dotychczasowy kierownik tegoż komisarjatu p. nadkomisarz Stefan Łukaszewski wyjechał 23 bm. do Warszawy by objąć stanowisko zastępcy naczelnika wydziału III w komendzie głównej PP. Opróżnione kierownictwo komisarjatu głównego w Bydgoszczy objął tymczasowo w zastępstwie podkomisarz p. Andrzej Fąferek.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 35 rozporządzenia **Prezydenta** Rzeczypospolitej o prawie **budowlanem** i zabudowaniu osiedli z dnia **16** lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23 poz. 202) Magistrat m. Bydgoszczy podaje do **publicznej** wiadomości, że **ogólny plan zabudowania miasta Bydgoszczy** obejmujący obszar tego osiedla o pow. 1260 ha położony w granicach administracyjnych miasta **został zatwierdzony** reskryptem Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 30 VII. 1931 r. L. dz. VIII. reg. 281/31.

Powyższa decyzja Ministerstwa jest **ostateczną** w administracyjnym toku instancyj. Interesowanym przysługuje jednakże prawo bezpośredniego zaskarżenia tej **decyzji** do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w terminie do dwóch miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia.

Wspomniany wyżej plan zabudowania **jest** na przechowaniu w Wydziale VIII. **Magistratu**, ul. Jana Kazimierza Nr. 5, I. **ptr.** i może być przeglądany przez interesowanych codziennie, oprócz niedziel i świąt w godzinach od 11—13-tej.

Bydgoszcz, dnia 19 września 1931 r.

Magistrat — Wydział VIII.

(—) Inż. arch. Raczkowski.
Radca budownictwa.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 25 rozporządzenia **Prezydenta** Rzeczypospolitej o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli z dnia 16 lutego 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 23 poz. 202) Magistrat m. Bydgoszczy podaje do publicznej wiadomości o **przystąpieniu do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania m. Bydgoszczy,** na obszarze objętym zatwierdzonym ogólnym planem zabudowania, a położonym w granicach administracyjnych miasta.

Z treścią projektu planu zabudowania, interesowani mogą zaznajamiać się w Wydziale VIII Magistratu ul. Jana Kazimierza Nr 5, I. p. w okresie od dnia 15 października 1931 r. do dnia 1 grudnia 1932 r. w godzinach od 9—10 codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

W okresie od 15 października 1931 r. do dnia 1 grudnia 1932 r. interesowani **mogą** zgłaszać w Wydziale VIII Magistratu wnioski dotyczące wyżej wspomnianego planu zabudowania.

Magistrat — Wydział VIII.

(—) Inż. arch. Raczkowski,
Radca budownictwa.

Stały rozwój Związku Powstańców i Wojaków w powiecie wągrowieckim

Powstańcy i Wojacy którzy dotychczas otumanieni przez krzykaczy endeckich trwali w partyjnej hypnozie — ocknęli się i przystąpili do współpracy z władzami wojskowemi, by w razie potrzeby nieść czynną pomoc naszej armji.

Budujący przykład poczucia obywatelskiego i żołnierskiego ducha dała placówka skocka

Drugie z rzędu nadzwyczajne walne zebranie , które odbyło się w ub. niedzielę w lokalu p. Pilaczyńskiego zgromadziło licznie powstańców i wojaków, którzy jednogłośnie wyrazili zgodę za współpracą z wojskiem, — przyłączając się do OK. VIII. Zebraniu przewodniczył prezes por. p. Dziembowski. Przemawiali, referując cel współpracy z władzami grudziądzkiemi mjr. Goetzendorff-Grabowski, referent organizacyjny p. Dziewiącki, sekretarz p. Pośpieszny oraz komendant p. Górny.

Kasa w sumie 700 zł. i sztandar przechodzi na własność Związku, — natomiast Zarząd pozostał ten sam.

Również na zebraniu tym dano odprawę nagonce samozwańczego zarządu obw. „Tow. Powst. i Wojaków, który w przededniu zebrania wysłał „dekrety" dymisyjne członkom Tow. Powst. i Wojaków, wiedząc o tem, że ci czynią starania oderwania się od endeckiego podwórka, na którem czyni się starania zohydzić i zmieszać z błotem owocną pracę Związku.

Zarządowi Obwodowemu Związku można pogratulować tak szybkiego rozrostu, — w cieniu którego giną suchotnicze szeregi pokumanych z endekami.

Groźny pożar na Rupienicy

Wczoraj o godz. 2,57 w nocy przy ulicy Łuckiej 19 na Rupienicy wybuchł groźny pożar. Paliła się zagroda gospodarza Motyki Jana, składająca się z dwóch budynków mieszkalnych i obory. W okamgnieniu płomienie zajęły jeden dom mieszkalny i oborę. Po kilku minutach przybyła Straż Pożarna i zajęła się natychmiast ratowaniem sąsiedniego domu, który dosięgały już płomienie. Dom ten udało się Straży całkowicie uratować. — Obora wraz z jednym domem spłonęła doszczętnie. Inwentarz składający się z 4 krów, 2 koni, 2 cieląt, kilkunastu sztuk świń i drobiu zdołano z płonącej obory wyprowadzić. Straty wynoszą około 20000 złotych.

Zagroda ubezpieczona była w Krajowem Ubezpieczeniu Ogniowem w Poznaniu. Przyczyna pożaru na razie nieznana — możliwy jest tu wypadek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

SPRZEDAŻ PRZYMUSOWA.

Dnia 28 września 1931 r. o godz. 10-tej sprzedawać się będzie przy Weł. Rynku nr. 2 za natychmiastową zapłatą: Urządzenie składowe, wagę, 3 maszyny szteperskie, 100 par stóp i 16 kruponów skóry podeszwowej.

II. Urząd Skarbowy Bydgoszcz-miasto.

Srebrny lis — tonie

(jł) Przechodnie na ul. św Trójcy byli wczoraj świadkami niecodziennego zajścia W godzinach południowych ul. Marsz. Focha zdążała jakaś pani, niosąc na ręce futrzany kołnierz. Gdy znalazła się przy kamiennym moście zawiał nagle wiatr tak silny, że filigranowej postaci niewiasta zatoczyła się, wypuszczając z ręki kołnierz, który pofrunął do kanału. Zrobił się krzyk i lament. Właścicielka zaczepiała każdego przechodnia, prosząc aby jakimkolwiek sposobem wyciągnął z wody — srebrnego lisa. A! Jeżeli tak, to co innego! — powiedział sobie jakiś młody, biednie ubrany osobnik Wlazł na parapet mostu, krzyknął z poświęceniem „hurra" i tak jak był w ubraniu, skoczył do wody.

Na ten widok wrażliwsi szczękali zębami, współczując poławiaczowi lisa. Nie koniec na tem. Bohaterski nurek dobrze widocznie wytrenowany, po chwili trzymał już w zębach lisią skórkę i prychając głośno, począł płynąć do brzegu. Niestety, przeciwnego. Nim się połapano, o co chodzi sprytniś wyskoczył na brzeg, przesadził parkan okalający planty i jak kamfora znikł między zabudowaniami.

Konsternacja widzów i rozpacz byłej właścicielki futerka — ogromna.

Programy radjowe

Sobota 26. września 1931 r.

Warszawa: 11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.; 12.10—13.10 Muzyka z płyt gramofon.; 13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.; 14.45 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.45 Komunikat sportowy. 16.00—16.30 Program dla młodzieży: Słuchowisko z Krakowa dla starszej młodzieży; 16.30—16.50 Koncert dla młodzieży w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 16.50 Komun. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków; 17.15—17.35 Muzyka z płyt gramof.; 18.00 Godzina młodych talentów. Wyk.: I. Kempf-Kudłowa (sopr.) P. Corti (ten.) i Ż. Domalewski (skrz.). Akomp. L. Ursztein.; 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce.; 19.40 Wiadomości bieżące rolnicze, wygł. J. Płatek; 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.; 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.10 Kom. Sportowy I.; 20.15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, Irenka i Henio Paluli (ksylofony), M. Fogg (baryt.) i L. Urstein (akomp.); 22.00 W rubryce feljetonów „Na widnokręgu"; 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.; 22.20 Kom. sportowo-lotniczy; 22.30 Utwory Chopina w wyk. J. Turczyńskiego;

17,35 **Lwów.** „Natura i Sztuka", wygł. prof Stan. Machniewicz.

18.00 **Lwów.** Koncert popołudniowy.

19.00 **Poznań.** Koncert wieczorny.

20.15 **Poznań.** Akademja duńska.

Niedziela, 27 września 1931 r.

Warszawa: 10.15 Transmisja Nabożeństwa; 11.35 Odczyt misyjny; 11.58 Sygnał czasu; 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji war.; 14.00 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteor.; 14.10 „Zamiłowanie do praktyczności" — wygł. p Marja Ankiewiczówna; 14.25 Muzyka — na skrzypcach p. Tomasz Jaworski; 14.35 Bitwa pod Płowcami (w 600-ną rocznicę); 14.50 Muzyka — na skrzyp. odegra p. Tomasz Jaworski 15.00 „Urządzanie wnętrz kurników i zabezpieczenie ich przed zimą" — inż. Jan Czyżewski. 15.20 Pieśni ludowe w ukł. Marjana Rentgena; 15.30 Odczyt z Katowic; 15.50 Pieśni ludowe Marjana Rentgena; 16.00 „Pasieka przed zimą" kpt. Kaz. Bajorek; 16.25 Audycja żołnierska; 17.05 Program dla dzieci starszych i młodzieży 17.40 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmait.; 19.20 Kom. Tow. Zachęty Hodowli Koni w Polsce; 19.25 Płyty gramof.; 19.40 Skrzynka poczt. techn.; 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteor.; 20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 20.15 Koncert popularny; 22.00 Feljeton p. t. „Wrażenia z Budapesztu" — wygł. red. E. Schummer; 22.15 Kom.: Met., sport. i policyjny; 22.25 Kom. sportowo-lotniczy; 22.30 Recital śpiewaczy Marji Certel; 23.05 Muzyka lekka i taneczna.

Zagranica.

Berlin. 18.15 Koncert Emánuela Feuermanna.

Medjolan 16.00 Bajadera — opt. Kalman.

Monachjum. 19.00 „Aida" op. Verdiego.

Langenberg. 20.00 „Madame Favart", opt. Offenbacha.

Wiedeń. 20.30 „Trzej Muszkieterowie", opt. Benackiego.

Medjolan. 20.45 „Łucja z Lammermooru", op. Donizettiego.

Frankfurt. 21.00 „Walkirje" Wagnera.

Z GRUDZIĄDZA

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, dnia 29 września r. b. o godz. 10 przed południem sprzedawać będę więcej dającemu za natychmiastową zapłatą gotówką w Grucie pow. Grudziądz co następuje: młóckarnię, motor, 31 świń, oraz większą ilość pszenicy, jęczmienia i grochu. Zbiórka reflektantów przed oberżą p. Radackiego w Grucie za zezwoleniem. Następnie o godz. 1 po poł. w Słupie pow. Grudziądz: 5 krów, 10 świń, 1 jałowicę, 1 biurko, umywalkę, szafę, stół rozsuwany, lustro, 5 krzeseł, kanapę, bufet, kredens i większą ilość jęczmienia i owsa. Zbiórka reflektantów przed oberżą p. Górnego za zezwoleniem.

(—) Jaranowsk, kom. sąd. w Grudziądzu Kościuszki 7.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 28 września 1931 r. o godz. 11-tej sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w Hucie u p. Gołembiewskiego: 2 morgi pszenicy. O godz. 12-tej w Krzywce u p. Kowalskiego: 1 mórg pszenicy i 1 mórg żyta.

(—) Kowalski, komornik sądowy w Grudziądzu.

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym Oddział „B" pod nr. 58 przy firmie „Polsko Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe, Spółka Akcyjna w Gdyni, dopisano: Oddział spółki otwarto w Warszawie. Prokury udzielono na Oddział spółki w Warszawie kandydatowi nauk handlowych Aleksandrowi Romualdowi Leszczyńskiemu w Warszawie.

Gdynia, dnia 24 lipca 1930 r. Sąd Grodzki.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 28 września r. b. o godz. 9 przed południem sprzedawać będę więcej dającemu za natychmiastową zapłatą w Boguszewie pow. Grudziądz co następuje: 7 krów, 2 jałowice, 4 prosiaki, 1 maszynę do sieczenia trawy oraz większą ilość pszenicy, żyta, jęczmienia, wiki, i mieszanki. Zbiórka reflektantów przed Dworcem.

(—) Jaranowsk, kom. sąd. w Grudziądzu Kościuszki 7.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 28 września 1931 r. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową gotówkę: w Grudziądzu przy ul. 3 maja 32 o godz. 11-tej większą ilość ubrań męskich koloru ciemnego, zupełnie nowe; w Grudziądzu przy ul. Klasztornej Nr. 3 o godz. 12-tej: 1 urządzenie okienne, 1 aparat telefoniczny, 1 maszynę do owijania kabli, 1 wagę decymalną, urządzenie sklepowe, 40 kg. różnego starego żelaza, 1 naczynie do wody, 40 sztuk różnych przyborów elektrycznych, 1 zwój drutu i szereg innych rzeczy; w Grudziądzu przy ul. Plac 23 Stycznia 17 o godz. 10-tej: 1 zegar stojący kompletny i 2 zegary regulatory.

(—) Zielniewicz, komornik sądowy w Grudziądzu.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 28 września br. o godzinie 10-tej sprzedawac będę za gotówkę więcej dającemu w Partęcinach u p. Radtke: 170 ctr. pszenicy, 64 ctr. żyta, 50 ctr. jęczmienia, 60 ctr. owsa i 6 warchlaków; o godzinie 12-tej w Łasinie: 3 windy ślusarskie, urządzenie do bicia studni, kompl. piłę tarczową, motor elektryczny i tokarkę stolarską oraz kasę automatyczną. Zbiórka reflektantów na rynku. O godzinie 15-tej w Szczepankach u p. Kluczyka: krowę zarodową, 2 buhaje, 4 jałówki, powózkę i lokomobilę.

(—) Dobrzański, komornik sądowy w Grudziądzu.

Z BYDGOSZCZY

PRZETARG OFERTOWY.

Więzienie Karne w Grudziądzu zakupi w drodze przetargu ofertowego:

artykuły mięsne, przetwory mączne, jarzynę twardą, nabiał i towary kolonjalne, oraz kartofle na okres zimowy.

Oferty należy składać w kancelarji Działu Gospodarczego do dnia 30 września rb. do godz. 14-tej. Zarząd Więzienia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i dodatkowego ustnego przetargu.

Wszelkich informacyj w sprawie dostawy i warunków płatności udziela Kierownik Działu Gospodarczego Więzienia codziennie od godziny 12—15-tej.

Naczelnik Więzienia Karnego:
(—) Nasławski.

PRZETARG
na dostawę siana i słomy.

63 Pułk Piechoty w Toruniu odda w dodze przetargu dostawę 10.000 kg. siana i 7.500 kg. słomy miesięcznie na czas od dnia 15 października 1931 r. do dnia 30 czerwca 1932 roku.

Oferty z podaniem ceny za 100 kg. siana i słomy dostawą loco stacja Toruń należy wnosić do Kwatermistrzostwa 63 p. p. do dnia 5. X. b. r.

Wadjum w kwocie 300 zł. należy wpłacić do Płatnika 63 p. p. a dowód z odpisem dołączyć do oferty.

Przetarg odbędzie się dnia 6. X. b. r. o godz. 10-tej v kanc. Kwatermistrzostwa 63 p. p.

Kwatermistrz 63 p. p. zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

Koszta ogłoszenia ponosi oferent otrzymujący dostawę. 1192

Kwatermistrz 63 p. p.
Bochniewicz,
major.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 28 września o 10 sprzedaję u Staszkiewiczowej Grębocin przymusowym przetargiem za gotówkę: 15 ctr. żyta, 30 ctr. wiki, płaszcz; o 11 na majątku Gronowo: 40 mórg koniczyny. 1191

Bartkowiak, komornik sądowy, Rabiańska 10.

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) Strażnik graniczny Sylwester Czekała, stanu wolnego zamieszkały w Tczewie, syn małżonków właściciela Wawrzyńca Czekały i Stanisławy z Pokorskich zamieszkałych w Mogilnie; 2) krawcowa Wiktorja Ludwika Wojtaszewska, stanu wolnego, zamieszkała w Gogolewie, córka małżonków rolnika Teodora Wojtaszewskiego i ś p. Anieli z domu Paszek pierwszy zamieszkały w Gogolewie, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Tczewie, Gogolewie i Gdańsku. 567

Dzierząžno, dnia 20 września 1931 r.
Spis zapowiedzi Nr. 9.

Urzędnik stanu cywilnego.

Polowanie

w Łącznicy, powiatu bydgoskiego, obszaru ca 270 ha na jelenie, dziki, rogacze i td. do wydzierżawienia. Pisemne oferty należy złożyć do dnia 3 października 1931 r. w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu bydgoskiego. 1205

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego ....

Zamawiam niniejszem abonament*) na „Dzień Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski", „Dzień Kujawski" na mies. październik 1931 r. i proszę należność — **Zł. 3.39** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ....

Miejscowość .... Poczta ....

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **Zł. 3.39** tytułem prenumeraty*) „Dzień Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski", „Dzień Kujawski" na mies. październik 1931 r. potwierdzam.

.... dnia ....

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego ....

Zamawiam niniejszem abonament*) na „Dzien Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski", „Dzien Kujawski", na IV. Kwartał 1931 r. i proszę należność — **Zł. 10.17** pobrać przez listowego.

Imię i Nazwisko ....

Miejscowość .... Poczta ....

Kwit pocztowy

Odbiór woty **Zł. 10.17** tytułem prenumeraty*) „Dzień Pomorski" „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzien Bydgoski", „Dzień Kujawski" na IV. Kwartał 1931 r. potwierdzam.

.... dnia ....

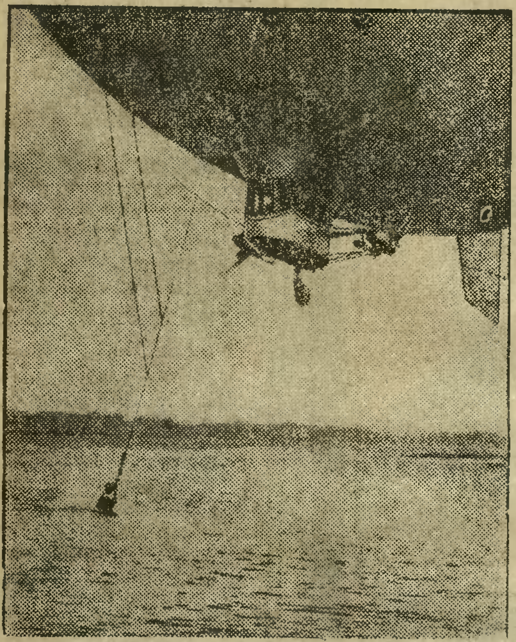
*) Niestosowne przekreślić.

W okresie szarug jesiennych...



KRÓL NA ROWERZE

Król duński Krystjan X bawi obecnie w Skagen, gdzie codziennie zażywa jazdy na rowerze. Rower, jak wiadomo, w Danji jest bardzo popularnym i najbardziej rozpowszechnionym środkiem komunikacji. Król, uprawiając ten sport z zamiłowaniem, okazuje się więc prawdziwym synem swego kraju.



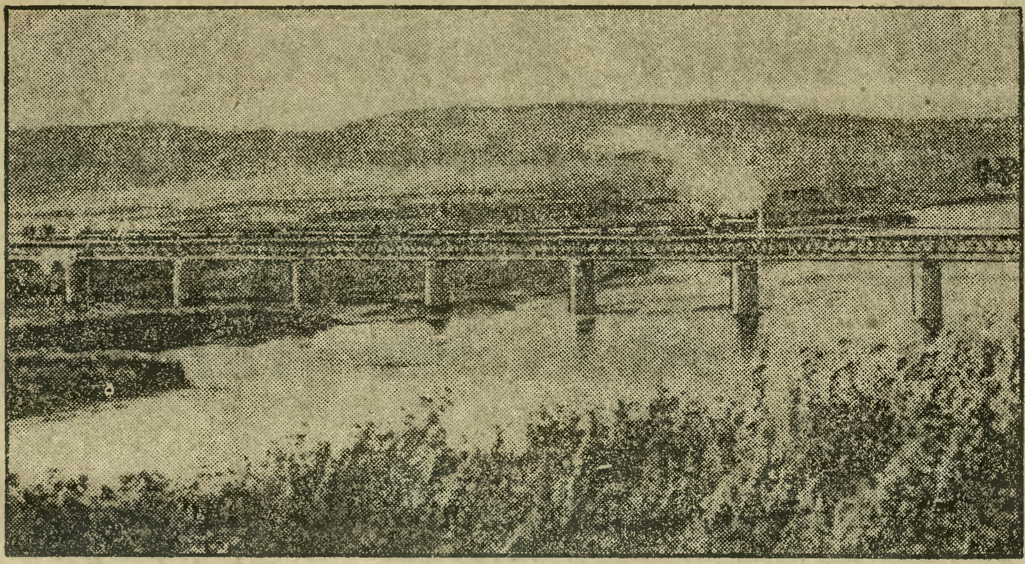
STATEK POWIETRZNY NA RATUNEK TONĄCYM

Na wybrzeżu Long-Island (w Stanach Zjednoczonych) dokonano ostatnio ciekawych prób w celu zastosowania małych statków powietrznych do ratowania tonących. Próby te dały bardzo pomyślny wynik, tak, iż statki te mają w przyszłości być użyte do systematycznej akcji ratunkowej na morzu.



JESIEŃ...

Skończyły się słoneczne dni lata. Po polach, z których znikły złociste łany zbóż, hulają wichry jesienne, targając konarami drzew. — Ziemia smagana biczem wiatrów, układa się powoli do snu zimowego, aby nabrać nowych sił na nowe płodne lato.



WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Zatarg zbrojny w Mandżurji między Chinami a Japonją trzyma w dalszym ciągu w napięciu cały świat. Powyżej most kolejowy nad rzeką Hun w pobliżu Mukdenu, którego wysadzenie w powietrze było jednym z powodów akcji wojsk japońskich.



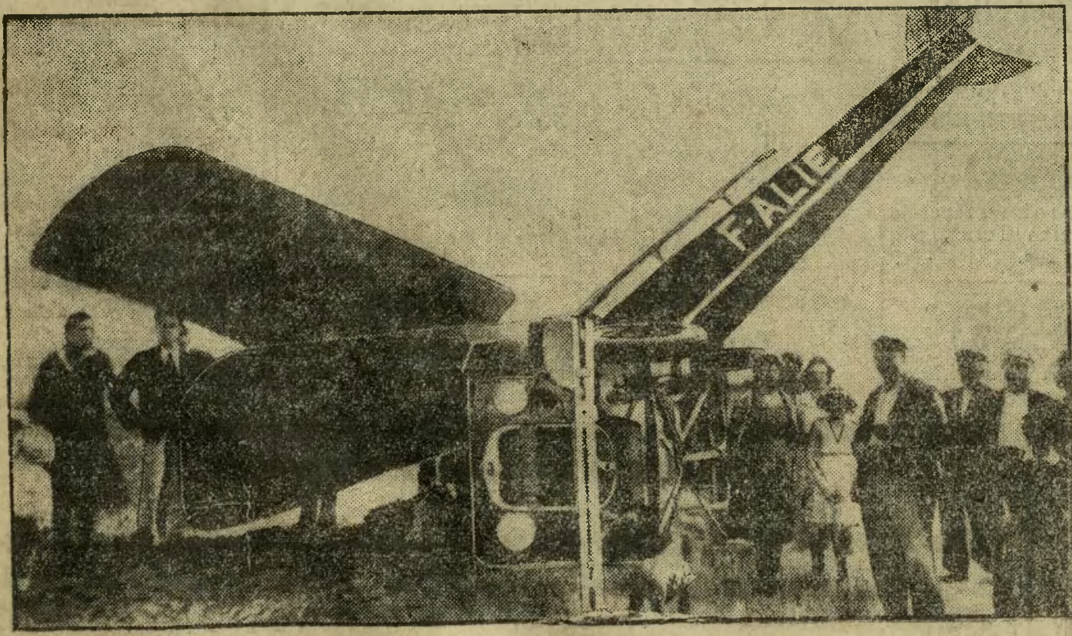
W 100-TNĄ ROCZNICĘ EPOKOWEGO ODKRYCIA

Pomnik Faraday'a, wielkiego fizyka angielskiego, którego obecnie czcił cały świat w ramach wielkich uroczystości w związku z 100-tną rocznicą odkrycia przez niego zjawiska indukcji elektromagnetycznej.



NOWY APARAT DO NURKOWANIA.

Inżynier włoski Galeazzi skonstruował nowy skafander do nurkowania na znacznych głębokościach. Dzięki nowemu temu aparatowi nurek może opuszczać się na znaczne głębokości, które dotychczas nie były dostępne dla nurków. Sam inż. Galeazzi w nowym skafandrze opuścił się na głębokość 300 m. Aparat jego zaopatrzony w przewód telefoniczny odznacza się także tem, iż na dno morza opuszcza się z niezwykłą szybkością.



ZDERZENIE SAMOLOTU Z SAMOCHODEM

Niezwykły ten wypadek wydarzył się we Francji w pobliżu Medi-Saujon. Samolot w chwili lądowania wpadł na samochód. Tak samolot jak i samochód zostały poważnie uszkodzone podczas gdy wszyscy pasażerowie cudem prawie z tego niezwykłego wypadku wyszli bez szwanku.



NA RAFACH U WYBRZEŻY KORNWALJI

Burze jesienne, szalejące na morzach są szczególnie zdradliwe dla statków na kanale La Manche. Panujące w tym okresie wichury i mgły zgubiły już niejeden okręt. Szczególnie niebezpieczna jest okolica u ujścia kanału w pobliżu południowego cypla Kornwalji. — Powyżej tonący statek angielski „Lyminge", który osiadł podczas jednej z ostatnich burz na rafach.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 0,25 zł
w teksie na pierwszej stronie . . . . 1.50 zł
na drugiej i trzeciej stronie 1 zł — w teksie . . . . . 0,60 zł
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdansku za wiersze m/m na stronie 7-łamowej. . . . . 15 fen.
" " " " " " 4 " . . . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen, — tytułowe . . . . 10 fen.
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwe są Sądy w Toruniu. Za terminowy druk przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 75
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Eljasiak Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński, Gdańsk Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Gdynię Henryk Tetzlaff, Gdynia, Grabówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Groblowa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," "Gazeta Gdańska", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Czcionkami Pom. Druk. Roln. S. A. w Toruniu Bydgoska

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . . . 3 — zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO" miesięcznie w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9,27 zł miesięcznie 3,09 zł